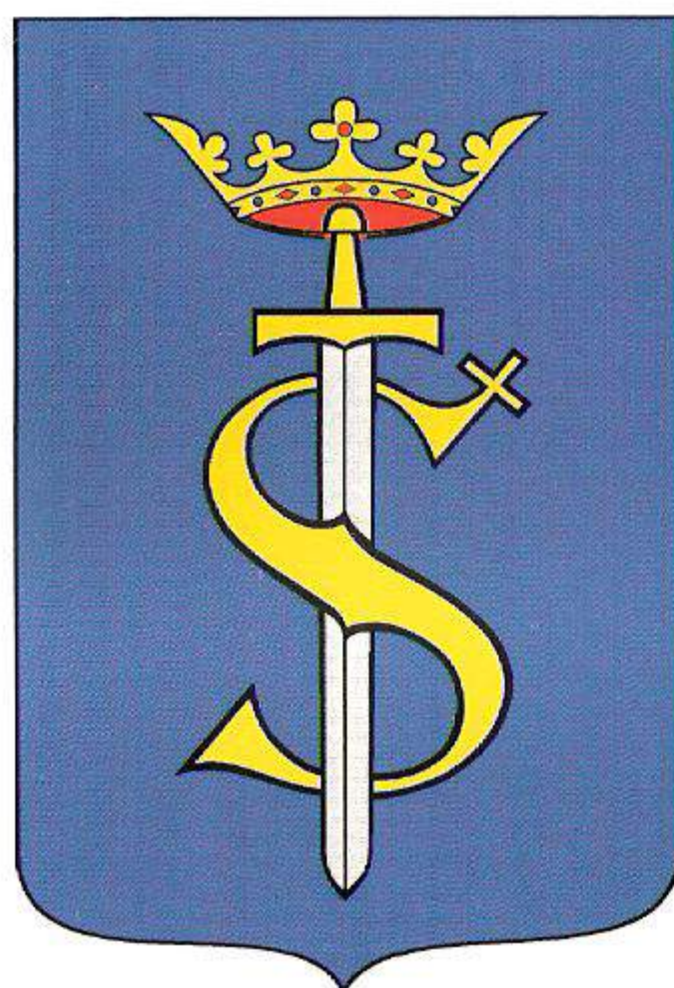


TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ SKAWINY
CENTRUM KULTURY I SPORTU



Informator

nr 53

Skawina, grudzień 2003 r.

2003/9 grudnia / nr 53

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ SKAWINY
CENTRUM KULTURY I SPORTU

Informator

nr 53

Skawina, grudzień 2003 r.



WESOLYCH ŚWIAT

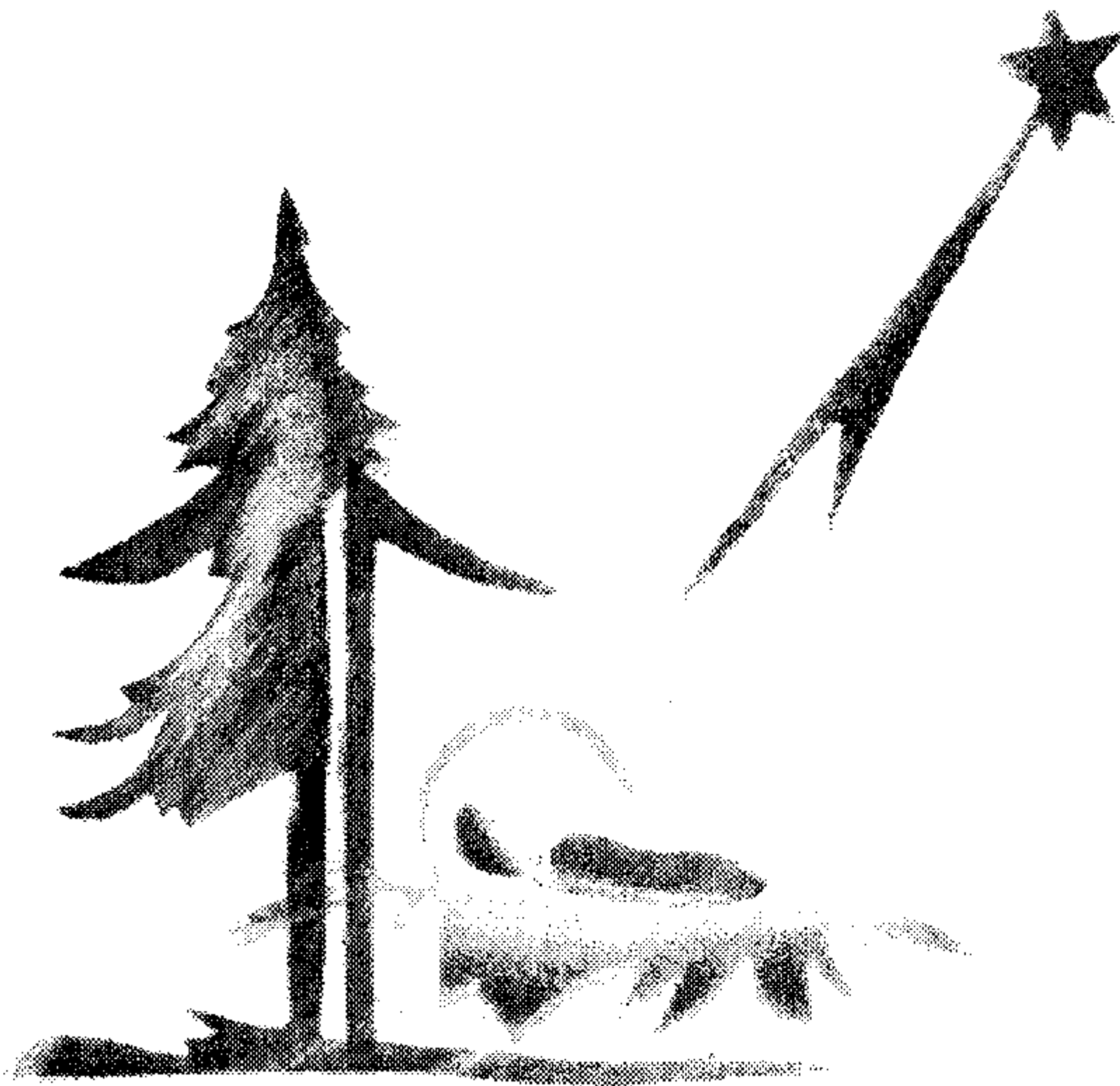
I oto znowu nadszedł cudowny, niepowtarzalny czas Bożego Narodzenia, czas, kiedy w ludzkich sercach rozkwitają najlepsze uczucia. Oby żyły one w nas na zawsze! Potrzebne nam będą zwłaszcza w nadchodzącym roku, w którym tyle zmian nas czeka!

Życzymy więc sobie wzajemnie przede wszystkim zdrowia, pogody ducha i wytrwałości. Zapomnijmy o smutkach i rozgoryczeniach, wybaczymy sobie przykrości i zaniedbania. Dzielmy się sercem i chlebem. Niech nas nigdy nie opuszcza nadzieja i wzajemna życzliwość. Niech Dobra Nowina zagości na zawsze w naszych domach, w naszym mieście, w naszym kraju. Tego wszystkiego Wam, Kochani Czytelnicy, i oczywiście sobie też

życzy
Zarząd TPS

Narodziłem się w ludzkiej postaci, mówi Bóg,
abyś ty nigdy nie wstydził się być sobą.
Narodziłem się jako człowiek,
abyś ty mógł się stać synem Bożym.
Narodziłem się prześladowany od początku,
abyś ty nauczył się przyjmować wszelkie trudności.
Narodziłem się w prostocie,
abyś ty nie był wewnętrznie zagmatwany.
Narodziłem się w twoim ludzkim życiu, mówi Bóg,
aby wszystkich ludzi zaprowadzić do domu Ojca

Lambert Noben



*Wesołych
Świąt*

Upadek i odrodzenie Opactwa Tynieckiego (1816 – 1939)

1. Kasata Opactwa Tynieckiego

Benedyktynskie opactwo w Tyńcu, mające tradycję jednego z najstarszych klasztorów w Polsce, dzieliło losy naszego kraju i narodu przez cały czas swego istnienia. Bogato uposażone przez panujących i możnowładców już w początkach swego założenia, począwszy od zarania XVI wieku, zaczęło doświadczać ujemnych skutków komendy. Podczas szwedzkiego potopu zostało złupione, o czym świadczy napis nad wejściem do kościoła. W czasie konfederacji barskiej służyło konfederatom za twierdzę. W następstwie pierwszego rozbioru Polski w roku 1772 znalazło się na obszarze zajęтым przez Austrię wraz z prepozyturą w Tuchowie i szeregiem majątków. Poza kordonem zaborczym pozostały dwie prepozytury Tyńca: Kościelna Wieś i Uniejów oraz niektóre dobra leżące na lewym brzegu Wisły na terenie Rzeczypospolitej. Gdy po trzecim zaborze Austria przejęła tzw. Galicję Zachodnią, niektóre dobra powróciły do opactwa, ale przeszły na rzecz funduszu religijnego. Opactwo tynieckie zatrzymało tylko niewiele dawnych posiadłości, tj.: Tyniec, Kostrze, Sidzinę, Opatkowiec, Gołkowice i część wsi Samborek. Z innych włości, leżących w Galicji, zostały zabrane dobra należące do opata klaustralnego po podziale przeprowadzonym w 1742 roku – w wyniku traktatu wschowskiego z roku 1737 – oraz dobra opata komendatoryjnego. Te ostatnie tworzyły dobra: Tuchów, Umieszcz i wieś Siedliska wraz z sołectwem zwanym Załuskowska.

Z chwilą gdy traktat rozbiorowy podpisał król i sejmujące stany 18 IX 1773 roku, Maria Teresa zaczęła się uważać za prawną właścicielkę odstąpionej części kraju polskiego, przy czym w Wiedniu zawsze uważano Galicję za tymczasową dzierżawę. Do tego nastawienia doszedł jeszcze duch oświeconego absolutyzmu, zwłaszcza za rządów Józefa II, od którego imienia przybrał on swoją nazwę w krajach objętych władzą Habsburgów¹. Toteż

¹ Maria Teresa wydała rezolucję 22 III 1777 r., że królestwo Galicji i Lodomerii zostało rewindykowane przez Austrię jako części oderwane od królestwa węgierskiego i dlatego należy tam wykonywać wszelkie prawa króla apostolskiego w sprawach kościelnych. Por. W. Chotkowski, *Historia polityczna Kościoła w Galicji za czasów Marii Teresy*, t. 2, Kraków 1909, s. 42.

w miarę rozwoju austriackiej machiny urzędowej zaczęły się pojawiać coraz to nowe dekry cesarskie mające ważne znaczenie dla życia kościelnego na zagarniętych terenach. Do gubernium lwowskiego wpłynęły dwa rozporządzenia z 4 VI i 23 VII 1774 roku, według których miały ulec skasowaniu 74 klasztory. Całkowitemu wykonaniu tego planu przeszkodziło niebezpieczeństwo rewolucji w Galicji. Dla dalszych losów Tyńca istotne znaczenie miał patent cesarza Józefa II z 1781 roku, znoszący wszelką jurysdykcję biskupów polskich nad poddanymi austriackimi w Galicji. Dekret ten, zrywając związki kościelne z dawnymi częściami diecezji, odbierał opatowi tynieckiemu Amandowi Janowskiemu wszelkie prawa i przywileje przysługujące w Rzeczypospolitej. Do nich należało między innymi prezentowanie prepozytów w Kościelnej Wsi i Uniejowie. W tymże właśnie roku skończyło się przełożenie w Kościelnej Wsi ojca Damiana Sadowskiego, benedyktyna tynieckiego. Ponieważ opat tyniecki utracił prawo prezenty, król Stanisław Poniatowski nadał w roku 1782 wakujące beneficjum kanonikowi krakowskiemu, księdzu S. Sierakowskiemu. Ta decyzja króla polskiego dała rządowi austriackiemu pretekst do skasowania przez gubernium galicyjskie dóbr biskupa i kapituły krakowskiej oraz wszystkich majątków, jakie w Galicji posiadały polskie klasztory.

Do tej okoliczności doszła jeszcze u cesarza Józefa II wizja skrajnej centralizacji Kościoła katolickiego, w której postanowił skasować w swoim cesarstwie większość klasztorów nieprowadzących działalności wychowawczej, duszpasterskiej czy samarytańskiej, a w życie zakonne pozostałych mocno ingerować swymi zarządzeniami. Patent cesarski, wydany w Galicji 27 III 1782 roku, polecał spisać majątki zakonne, dobra suprymowanych klasztorów sprzedać na licytacji, a uzyskaną sumę przekazać do kasy religijnej, przemianowanej w roku 1785 na fundusz religijny². Zakonnicy skasowanych klasztorów mieli do wyboru: opuścić Galicję, osiedlić się w jednym z pozostawionych klasztorów lub objąć parafię. Ci ostatni mieli otrzymywać 300 guldenów rocznej pensji, zwrot kosztów podróży i nowe ubrania. Dla pozostałych rekompensata wynosiła tylko 150 guldenów. Według Władysława Chotkowskiego zakonnicy suprymowanych klasztorów w Galicji otrzy-

² Por. W. Kalinka, *Galicja i Kraków pod panowaniem austriackim*, Paryż 1853, s. 271. Założeniem tego funduszu było dotowanie kleru parafialnego, seminariów duchownych itp., czego nie osiągnięto wskutek niskiego szacunku zebranych dóbr, a także niechęci do kupna ich przez Polaków. Por. A. Szelażek, *Rys historyczny zaboru dóbr kościelnych na ziemiach Rzeczypospolitej od 1792 r.*, Przegląd Katolicki, 2: 1925.

wali po kilka czy kilkanaście guldenów albo w ogóle nic. Również opactwo benedyktyńskie w Tyńcu było objęte tym planem kasacyjnym. Galicyjskie gubernium otrzymało z Wiednia cesarski dekret, datowany 14 IV 1787 roku, nakazujący zniesienie Tyńca i filii w Tuchowie. Tymczasem klaustralny opat tyniecki, ojciec Amand Janowski, został biskupem ordynariuszem nowo utworzonej diecezji tarnowskiej i na utrzymanie pozostawiono mu dochód z dóbr opackich przejętych na fundusz religijny³. Po jego śmierci (1801 r.) zezwolono benedyktynom tynieckim w roku 1802 na otwarcie nowicjatu. Tym samym de facto został zniesiony dekret kasacyjny Józefa II. Nastąpiło to w wyniku wyznaczenia osobnej komisji do uregulowania bardzo złych stosunków klasztornych w Galicji. Miała ona za zadanie zobowiązać zakonników do przestrzegania reguł i konstytucji zakonnych. Komisja uczyniła wniosek, że opactwo benedyktyńskie winno powstać. Dekret z 24 IV 1782 roku uznawał nawet samo opactwo za trwałe („permanent”). Benedyktyni tynieccy wykorzystali pomyślną decyzję i wnieśli prośbę do cesarza o pozwolenie na wybór opata. Cesarz Franciszek II, po długiej korespondencji, przychylił się do ich prośby i podpisał dekret zezwalający na wybór opata oraz na zwrot dóbr opackich, zabranych na rzecz biskupstwa tarnowskiego, lub w wypadku ich sprzedaży na wypłacenie benedyktynom równowartości. Ponieważ te majątki już sprzedano za 126 087 florenów stosownie do rozkazu cesarskiego – należało uzyskaną sumę zwrócić benedyktynom, co nie było w zwyczaju władz austriackich. Po wymianie korespondencji między różnymi urzędami austriackimi i dwuletniej zwłóce ostatecznie konwent tyniecki nie otrzymał żadnej rekompensaty i opata nie wybrano. Zagrożenie, i to śmiertelne, przyszo zupełnie z nieoczekiwanej strony.

Dekretem Reichsdeputationsabschluss z 25 lutego 1803 roku, sekularyzującym księstwa duchowe elektorów Rzeszy oraz kilkanaście biskupstw i dużą liczbę opactw, zostało skasowane benedyktyńskie opactwo Wiblingen w Szwabii. Niektórzy z zakonników przyjęli obowiązki profesorów w seminarium duchownym w Salzburgu lub w gimnazjum w Ehingen. Kongregacji groziło rozwiązanie. Wówczas opat zniesionego opactwa, ojciec Ulryk Keck, zwrócił się z prośbą do Cesarza Franciszka II o podarowanie mnichom jakiegoś wolnego klasztoru⁴. Wydarzenie to zbiegło się z reorgani-

³ Cesarz Józef II zamianował ojca Amanda Jankowskiego 18 I 1786 r. biskupem tarnowskim, Pius VII potwierdził nominację bullą 3 IV 1786 r., rkps BJ 5283IV

⁴ W kronice staniąteckiej jest notatka, że benedyktyni niemieccy z opactwa Wiblingen, przybywszy do Galicji, objęli początkowo pusty klasztor podominikański w Oświęcimiu,

zacja i akcją germanizacyjną na Akademii Krakowskiej. Z początkiem roku akademickiego 1804/5 zaprowadzono na uniwersytetach austriackich nowy plan studiów teologicznych. Rozporządzenie cesarskie z 5 VIII 1805 roku znosiło Uniwersytet we Lwowie i z dniem 3 listopada łączyło wszechnicę lwowską z krakowską. Ten fakt wiązał się z powiększeniem liczby katedr do sześciu, co wywołało trudności z ich obsadzeniem. Ponadto petycja opata Ulryka Kecka znalazła poparcie radcy dworu ks. J.N. Dankesreithera. Zatem cesarz Franciszek II dekretem z 17 IX 1806 roku zarządził przeniesienie benedyktyńskiego konwentu z Wiblingen do Tyńca i zamianował tamtejszym opatem Kecka z władzą dobierania sobie współpracowników (przeora) zarówno w Tyńcu jak i na prepozyturze tuchowskiej. Dekret znosił w konwencie tynieckim prawo wyboru miejscowego przeora, funkcjonariuszy oraz przeora i proboszcza w Tuchowie, przysługujące na mocy dekretów papieskich oraz konstytucji kongregacji. Nowy opat ustanowił przeorem ojca Grzegorza Zieglera, który przybył do Tyńca w listopadzie tegoż roku i został instytuowany na ten urząd przez konsystorz tarnowski 11 XII 1806 roku⁵. W następnym roku opat Keck otrzymał jeszcze nominację na generalnego wizytatora trzech opactw benedyktyńskich w Galicji (Sieciechów, Święty Krzyż, Tyniec). Dawało mu to możliwość przenoszenia zakonników.

Powstał jednak problem, co zrobić z miejscowymi mnichami? Do Tyńca przybył radca dworu ks. J.N. Dankesreither i usiłował nakłonić benedyktyków tynieckich do opuszczenia opactwa, ale bez większego efektu. Tylko dwóch kleryków zrezygnowało (brat Bartłomiej Ogurek i brat Tomasz Wagner). Pozostali mnisi oświadczyli, że nie wyjdą z opactwa. Wówczas starosta myślenicki Lipowski przeprowadził śledztwo i znalazł w Tyńcu kilku „przestępców”, których przeniesiono do innych klasztorów (Sieciechów, Święty Krzyż, Tuchów)⁶. Na przeniesienie czterech ojców: P. Majewskiego,

ale z powodu małego uposażenia (tylko 2 wsie) opuścili go i przenieśli się do Tyńca. Archiwum PP. Benedyktynów w Staniątkach (cyt. dalej: AB Staniątki), Nr 44, Kronika Anny Kiernickiej z roku 1793, s. 81

⁵ W tym akcie uczestniczyli – oprócz mnichów tynieckich – także Lipowski, naczelnik powiatu myślenickiego i przedstawiciel władz konsystorza, dziekan wielicki, ksiądz J. Raczkowski. Archiwum Kapituły Metropolitalnej w Krakowie (cyt. dalej: AKMK), Akta benedyktyńskie, bs.

⁶ Kronika staniątecka notuje, że w Tyńcu pod rządami przeora A. Chmurzeńskiego nie było zgody między mnichami. Oskarżano się wzajemnie. W sądzie polubownym brali udział: opat ze Św. Krzyża Józef Niegolewski i starosta myślenicki, Lipowski. Zgromadzenie było nieliczne, bo przeor nie dbał o nowicjat. W ciągu 24 lat swych rządów nie podał do święceń żadnego kleryka – AB Staniątki, nr 44, s. 81.

P. Kamińskiego, I. Karczkowskiego i T. Zakrzewskiego podpisał dekret Franciszek II.

W Tyńcu osiadło około 11 benedyktynów niemieckich. Obsadzono nimi wszystkie katedry na wydziale teologicznym Akademii Krakowskiej już w roku akademickim 1806/7. Grzegorz Ziegler, zarazem zastępca dyrektora wydziału, wykładał teologię dogmatyczną i historię Kościoła; Ulryk Meisterle – teologię moralną; Marcin Altegger – hermeneutykę *Starego i Nowego Testamentu*. W roku następnym przybyli jeszcze Roman Zaengerle, profesor *Nowego Testamentu*, i Pius Rieger, profesor historii kościelnej. Z woli władz austriackich opat benedyktyński był dyrektorem wydziału teologicznego. Niewątpliwie benedyktyni niemieccy reprezentowali wysoki poziom naukowy, ale z uwagi na fakt, że wystąpili jako narzędzie zaborcy, ich działalność była na ogół ujemnie oceniana w historii wszechnicy krakowskiej.

Odegrali oni również szkodliwą rolę w opactwie tynieckim, rozbijając miejscowy konwent i to w chwili, gdy miał zapewnioną egzystencję materialną i prawo wyboru opata. Za pomocą władzy świeckiej usunięto z Tyńca 11 polskich benedyktynów i 3 kleryków, a 8 pozostałych mnichów musiało się podporządkować swym niemieckim współbraciom. Zresztą pobyt tych ostatnich w Krakowie i Tyńcu nie był długi. Po zwycięstwie Napoleona pod Wagram i szczęśliwym manewrze księcia Józefa Poniatowskiego Polacy weszli Krakowa 15 VII 1809 roku. Pokój w Schönbrunn (14 X 1809) połączył tzw. Zachodnią Galicję, aż po San, z Księstwem Warszawskim i okręg krakowski został przesunięty po Skawinę i Wieliczkę, w wyniku czego Tyniec odpadł od Galicji. Opat Ulryk Keck zabrał swoje insygnia oraz kosztowności ze skarbca kościelnego na sumę 2532 florenów i wyjechał z Tyńca. Pozostali szwabscy benedyktyni początkowo przenieśli się do Kalwarii Zebrzydowskiej. Do cesarza wysłano prośbę o wsparcie, a nawet o rozwiązanie ich zgromadzenia i wyznaczenie każdemu zatrudnienia według zdolności. Cesarski dekret znoszący ten konwent ukazał się 6 XII 1810 roku. Z wyjątkiem ojca Piusa Riegera, który osiadł w Tuchowie przy prepozyturze, inni mnisi niemieccy przenieśli się do różnych miejscowości i zajęli różne stanowiska.

Niemieccy współbracia z Wiblingen pozwolili pozostać w Tyńcu siedmiu polskim benedyktynom. Z wolna liczba wzrosła do trzynastu (dwóch było na probostwach zakonnych w Wieliczce i Piotrkowicach). Po śmierci przeora Antoniego Chmurzeńskiego zgromadzenie wybrało w roku 1812

przeorem ojca Ignacego Tomaniewicza. Po kongresie wiedeńskim Tyniec znalazł się ponownie pod panowaniem austriackim. Ponieważ zabrano benedyktynom dobra leżące poza obrębem rejonu krakowskiego, konwent wystosował z końcem roku 1815 prośbę o ich zwrot. 8 stycznia następnego roku przyjechała do Tyńca komisja śledcza w składzie: ksiądz Bayer, wikariusz generalny z Sącza, i radca ksiądz Boczkowski. Komisja wydała ujemną opinię o karności konwentu i jego moralności zakonnej. Latem tego roku przybył tu osobiście gubernator Galicji Baum. W wyniku tej wizyty postawił on 6 czerwca 1816 roku wniosek o zniesienie opactwa tynieckiego, co uzasadniał upadkiem moralnym konwentu, złym stanem budynków i ciężącym długiem 19 632 florenów. Ponadto oskarżono fałszywie przed cesarzem benedyktynów tynieckich, jakoby podczas wojny w roku 1809 witali wojsko polskie ostentacyjnie z chorągwiami, że mieli wielką ilość ukrytej broni, którą przekazali Polakom wraz z działkami. Wprawdzie w Tyńcu znajdowały się dwa działa, ale służyły one do uświetniania uroczystości religijnych. Benedyktyni zamierzali z nich ułać drugi dzwon na wieżę, lecz prace te odkładano. Ojciec Chmurzeński, chcąc się przypodobać Polakom, wydał im te armatki. Na podstawie takiej relacji cesarz Franciszek I podpisał 8 września 1816 roku dekret znoszący bractwo tynieckie. W wykonaniu reskryptu kancelaria nadworna zwróciła się do Gubernium Galicyjskiego we Lwowie 13 IX 1816 roku z poleceniem zabrania majątku tego opactwa na fundusz religijny i spensjonowanie wszystkich ojców i kleryków tynieckich. Jednocześnie polecono założyć przy kościele opackim parafię i szkołę, z wydzieleniem części majątku na ten cel.

Władze kościelne i świeckie wykonały rozporządzenie cesarskie w roku następnym. W ten sposób odebrano klasztorowi ostatnie dobra ziemskie, jakie stanowiły folwarki w Bukowcu, Rzozowie, Kopance, Kostrzu, Samborku, Sidzinie i Tyńcu. Ponieważ były przeznaczone na uposażenie przyszłego biskupstwa, chwilowo te majątki wydzierżawiono. Podziałowi uległ skarbiec i bogaty zbiór szat liturgicznych. Po uprzednim dokładnym opisie przez komisję kasacyjną, którą stanowili naczelnik powiatu bocheńskiego Baum i ks. Boczkowski, podzielono skarbiec na kilka części. Już uprzednio znaczną część kosztowności zabrali ze sobą opaci: Amand Janowski i Ulrych Keck. Dużo sprzętu liturgicznego przeznaczono dla katedry przyszłego biskupstwa. Kosztowności misternej roboty zachowano do „szczególnej” dyspozycji władz austriackich. Część sreber oddano na złom. Pozostała

resztę przeznaczono dla kościoła w Tyńcu i dwóch innych kościołów. Zbiory biblioteczne i archiwum przewieziono do Lwowa, gdzie ich znaczna część uległa zniszczeniu podczas Wiosny Ludów.

Mnisi tynieccy w większości się rozpierzchnęli. Kilku z nich zdecydowało się osiąść w klasztorze Bernardynów w Kalwarii Zebrzydowskiej. Inni przenieśli się do Staniątek, Wieliczki i na różne placówki duszpasterskie. W Tuchowie przebywał do swej śmierci ojciec Leonard Gauthier, benedyktyn z Wiblingen. W Tyńcu pozostał ostatni przeor Ignacy Tomaniewicz, jako miejscowy proboszcz, wraz z dwoma zakonnikami: Tadeuszem Lichockim i Jakubem Łabowskim. Ostatnim benedyktyńcem tynieckim, który pełnił obowiązki proboszcza po zmarłym w 1820 roku Ignacym Tomaniewiczu, był Jakub Łabowski. Po jego śmierci w 1833 roku parafię tyniecką objął kapłan diecezjalny ks. J. Zajączkowski. Nowemu proboszczowi rząd nakazał przenieść nabożeństwa do kościoła poklasztornego na wzgórzu tynieckim, a dotychczasowy kościół św. Andrzeja przeznaczono do rozbiórki.

Dziwne były losy budynków klasztornych w Tyńcu. Celem dostosowania administracji kościelnej do nowych granic politycznych, jakie zaistniały w wyniku traktatu zawartego 3 V 1815 roku między Austrią, Prusami a Rosją, rząd austriacki, za zgodą Rzymu utworzył w roku 1819 z części diecezji krakowskiej, leżącej po prawej stronie Wisły, osobną diecezję tyniecką (stolica Tyniec koło Krakowa). W jej skład weszły 4 okręgi polityczne: tarnowski, bocheński, sądecki i myślenicki oraz 26 dekanatów. Ten fakt potwierdził Pius VII bullą *Studium paterni affectus* z 20 IX 1821 roku. Jej ordynariuszem został prekonizowany w 1822 roku ojciec Grzegorz Ziegler (1822–1827), były przeor tyniecki i benedyktyn z Wiblingen. Na siedzibę biskupa i jego konsystorza przeznaczono pobenedyktyńskie budynki w Tyńcu, a kościół opacki zamieniono na katedrę. Jednakże z uwagi na konieczność sprawniejszej administracji na mocy bulli Leona XII *Sedium episcopatum translationes* z 23 IV 1826 stolicę diecezji, przemianowanej na tarnowską, przeniesiono do Tarnowa.

Opustoszałe po raz drugi budynki zajęli jezuici, którzy przybyli niedawno z Rosji do Galicji, ale nie na długo. Pożar od pioruna w nocy z 2 na 3 maja 1831 roku zniszczył doszczętnie wszystkie dachy i większość wnętrza budynków mieszkalnych, z wyjątkiem wnętrza kościoła. Na kościele zgorzał dach kryty miedzią, obie wieże oraz stopiły się dzwony. Jezuici przenieśli się do Staniątek, a potem do Nowego Sącza. Kościół władze austriackie od-

remontowały (dach pokryto gontem) i przekazały parafii. Spalone budynki ulegały coraz większej dewastacji⁷. Ocalała od pożaru dawna „opatówka” na północ od kościoła została zajęta przez austriacką administrację dóbr tynieckich.

(cdn)

Marian Kanior

⁷ Ambroży Grabowski po zwiedzeniu Tyńca w 1842 roku tak napisał w swoich wspomnieniach: „Obecnie po zawałonych kurytarzach tylko wróble przelatują, a na pękniętych sklepieniach i murach rozgaszczają się chwasty i zioła”. Por. *Wspomnienia* Ambrożego Grabowskiego, t. 2, wyd. S. Estreicher. Kraków 1909, s. 300.

Notatka z Tyńca

z otwarcia wystawy w Opactwie Benedyktynów w Tyńcu
w dniu 8 czerwca 2003 r.

Towarzystwo Przyjaciół Skawiny zostało zaproszone do uczestnictwa w otwarciu wystawy pt. „Historia Opactwa Benedyktyńskiego w Tyńcu”. Do klasztoru tynieckiego przybyli przedstawiciele PTS w składzie: Zdzisław Liskiewicz, Danuta Opydo oraz Tadeusz Para z żoną Celiną.

Uroczystości rozpoczęły się w kościele odśpiewaniem niesporów – po polsku, tj. odmiennie od wszelkich naborzeństw Ojców Benedyktynów, odprawianych w liturgii łacińskiej. W niesporach uczestniczyło liczne grono zakonników i wiernych. Podczas naborzeństwa wybrane sentencje śpiewał chór tynieckiej parafii pod kierownictwem organisty tynieckiego p. Machury.

Po zakończeniu nabożeństwa jeden z Ojców Benedyktynów od stóp ołtarza zapoznał zebranych z mozolnym trudem zbierania eksponatów na wystwę i jej wykonawstwem. Wymienił instytucje, które wspomagały to dzieło, w tym także podziękował Towarzystwu Przyjaciół Skawiny. Słuchając tych słów odczuliśmy miłe ciepło w sercach. Następnie zebrani w kościele zostali zaproszeni do krużganków klasztornych na zwiedzanie wystawy.

Najpierw na dużym ekranie telewizora pokazano stare kroniki filmowe z odnowy architektonicznej zabudowy klasztoru z barwnym, bezpośrednim komentarzem ojca Konrada. Następnie obszerną historię opactwa tynieckiego opowiadał kustosz dr Janusz Waclaw Koralewski.

Po tym wizualno-słownym wstępie nastąpiło indywidualne zwiedzanie wystawy. Miłym akcentem zwiedzania było nasze spotkanie z ojcem Konradem, który wielokrotnie gościł w TPS.

Po zakończeniu zwiedzania zebrani zostali zaproszeni do posiłku podanego na rozstawionych stołach. Syci wrażeń duchowych i posileni smacznymi potrawami wróciliśmy do Skawiny.

Całość uroczystości była filmowana przez jednego z zakonników.

Tadeusz Para

PS Przy tej okazji żałuję tylko, że nie udostępniono do zwiedzania ciekawych rozległych korytarzy w podziemiach kościoła.

Wspomnienie

**W 60-rocznicę śmierci księdza mgra Franciszka Paciorka,
zamordowanego 5 marca 1943 roku pod ścianą śmierci
w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu**

Franciszek Paciurek urodził się 6 IX 1914 roku w Radziszowie k. Skawiny. W latach 1920–24 uczęszczał do szkoły powszechnej w Radziszowie, a następnie w latach 1924–32 do gimnazjum B. Nowodworskiego w Krakowie. Mieszkał wtedy u wujostwa w Krakowie-Dębnikach, przy ul. Rolnej 14. W 1932 roku po uzyskaniu świadectwa dojrzałości wstąpił do Seminarium Duchownego w Krakowie. W 1937 roku ukończył studia teologiczne z tytułem magistra, a 24 VI tego samego roku otrzymał święcenia kapłańskie z rąk księcia Metropolity A.S. Sapiehy. Trzy dni później odprawił prymicyjną mszę świętą w kościele parafialnym w Radziszowie.

Jako wikariusz-katecheta został skierowany do Zawoi, gdzie pracował do 1 IX 1939 roku. Następnie został przeniesiony do Spytkowic k. Zatora. Wybuchła wojna. Spytkowice zostały przydzielone do Rzeszy, a część parafii – Łączany pozostały w Generalnej Guberni. Po aresztowaniu proboszcza księdza Adolfa Zagrodzkiego w 1941 roku został na parafii sam. Po pięciu latach kapłaństwa, 22 VI 1942 roku został aresztowany przez gestapo i osadzony w więzieniu na Montelupich, skąd 8 I 1943 roku został przewieziony do obozu w Oświęcimiu.

Aresztowanie nastąpiło na podstawie zeznań Jana Nowaczka (numer więźnia 8488), zbiegłego z obozu w Oświęcimiu w 1941 roku, któremu ksiądz Franciszek udzielił pomocy w przekroczeniu granicy z Rzeszy do Guberni. Rodzice księdza, Maria (zm. 1976) i Franciszek (zm. 1954) nie doczekali się żadnych konkretnych wiadomości o jego ostatnich godzinach życia,



z wyjątkiem pisma Oświęcimskiej Komendatury Policji z 30 III 1943 r. informującej o jego zgonie dnia 5 III 1943 r. o godz. 17.20. Zachowany przez Matkę jako relikwia gryps ks. Franciszka z Montelupich, przesłany przez pracowników remontowych do rodziców, potwierdzał donos: *Ślązak blondyn, kręcone włosy, w okularach – nocleg lato 41, 2x obiad w Łączanach, pokaz papierów lewych, że jest powstańcem (uciekinier?) Zniknął. Jesień późna, ostatnie spotkanie, chciał polecenie do tatusia w sprawie papierów dla swych kolegów. Tatus nie robi tego. Może Franek R. od Gawloska.*

To wszystko, o czym wiedzieliśmy do 1985 roku.

Po 42 latach od śmierci ks. F. Paciorka otrzymałem wiadomość od syna z Nowego Sącza. W „Panoramie” (czasopismo) nr 15 z dnia 15 IV 1985 r. redaktor Adam Cyra pisze artykuł *Życiorysy z celi śmierci* wspominając m.in.: *Na terenie byłego obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu w podziemiach „bloku śmierci” w celi oznaczonej nr 21 można oglądać postać Chrystusa na krzyżu wydrapaną na tynku. Prawdopodobnie wykonał ją ksiądz Franciszek Paciorek z parafii Spytkowice koło Zatora, rozstrzelany w KL Auschwitz pod ścianą śmierci zimą 1943 r. Powiedział on bowiem więźniarce Marii Matlak pochodzącej także ze Spytkowic, z którą zetknął się przypadkowo w „bloku śmierci, że ... w bunkrze na dole pozostawia po sobie pamiątkę, ponieważ na ścianie wyrył postać Chrystusa. Poprosił, jeśli przeżyje obóz, aby powyższą wiadomość przekazała innym.*

Skontaktowałem się z muzeum w Oświęcimiu. Dzięki p. Adamowi Cyrze otrzymałem adres pani Marii Matlak, która przeżyła obóz. Odwiedziłem ją w mieszkaniu w Przeciszowie k. Oświęcimia. Uzupełniła dotychczasowe wiadomości obrazowym opisem ostatnich chwil życia ks. Paciorka. Opowiadała, jak po kąpieli w łaźni korytarzem wyprowadzano skazanych na plac egzekucji.

Jej opis wywarł na mnie niezapomniane wrażenie. Nadmieniła, że więcej mógłbym się dowiedzieć od dobrze zbudowanego pana, który wyprowadzał z celi więźniów na plac pod ścianę. Prawdopodobnie żyje obecnie w Izraelu. Niestety moje kontakty z Muzeum nie doprowadziły do zdobycia nowych informacji.

Na podstawie relacji p. Janiny Daczyńskiej, zamieszkałej obecnie w Oświęcimiu, dowiedziałem się, że mieszkańcy Spytkowic pamiętają dzień aresztowania księdza Paciorka oraz sołtysa Dzierwy i p. Rachwalskiego (zmienił nazwisko na Godyń). Zostali oni aresztowani niespodziewanie. Gestapo podjeżdżało po nich autem, po kolei. Nazwiska mieli spisane. Cała wieś zamarła w żalu. Chodziły słuchy, że na plebanii ukrywał się więzień

zbiegły z obozu, złapany w Krakowie w kawiarni. Dostarczony do obozu, zdradził tych, którzy ułatwili mu ucieczkę. Pani Daczyńska bardzo pochlebnie wyrażała się o 29-letnim ks. Paciorku, jako człowieku wielkiego serca i umysłu. Ten młody ksiądz, godny Polak potrafi skupić wokół siebie całą wieś. Był życzliwy, szczodry, pomagał biednym i starym. Młodzieży oddawał swój wolny czas. Pięknie śpiewał, grał na organach, zajmował się fotografowaniem, prowadził chór. Przywoził dla potrzebujących chleb od rodziców z Radziszowa. Mówił m.in.: *Nadchodzą i gromadzą się nade mną chmury* albo: *Ksiądz Paciorek prosi Was o paciorek*.

Po aresztowaniu w Spytkowicach konwój zatrzymał się w Brzeźnicy. Aresztanci przetrzymywani w piwnicach rozpoznali F. Paciorka. Pojawiła się możliwość jego uwolnienia przez oddział partyzantów. Gdy zwrócono się z tym do księdza, odmówił zorganizowania akcji w celu jego odbicia. Liczył się z konsekwencjami, jakie gestapo może zastosować wobec rodziców, rodziny z Radziszowa. Odmówił, ufając w Boże Miłosierdzie – jak relacjonował p. Wołoch.

Zanim doszło do opisywanych tragicznych zdarzeń, ksiądz Paciorek z entuzjazmem i inwencją realizował swoje powołanie kapłańskie w pierwszej parafii w Zawoi.

Do dzisiaj służy społeczności Dom Katolicki budowany również przy jego współudziale. Z jego inicjatywy wśród młodzieży powstał chór regionalny, góralski zespół taneczny występujący na zjeździe Młodej Polski w Częstochowie w 1938 r. Był oddany młodzieży i ojczyźnie.

Także w rodzinnym Radziszowie popularyzował wśród swoich kolegów-rówieśników sport: koszykówkę, siatkówkę. Niektórzy z nich podzielili tragiczny los Franciszka, jak por. Jan Rabski i por. Stanisław Cagaszek, którzy zginęli w Katyniu.

Niech opisane tu wydarzenia w 60. rocznicę jego śmierci będą okazją do przypomnienia postaci księdza Franciszka Paciorka, kapłana-radziszowianina i szczerego patrioty. A pamiątkowa tablica w kościele parafialnym w Radziszowie symbolizująca mogiłę tragicznie zmarłego księdza, niech przypomina żyjącym o tragicznych losach młodego pokolenia okresu drugiej wojny światowej.

Wieczny odpoczynek racz Im dać, Panie.

Józef Paciorek (brat księdza)

Na podstawie materiałów Muzeum Narodowego, tygodnika „Panorama” nr 15 z dn. 15 VI 1985 r. oraz relacji p. M. Matlak ze Spytkowic

Źródłem sił życiowych u wszystkich ludzi, niezależnie od koloru skóry, rasy czy wyznania jest krew, płynąca w ich żyłach i tętnicach (...) Zdrowie człowieka zależy od stanu jego krwi.

(Z kalendarzyka na 2004 r. wydane go przez Rejonową Radę Honorowego Krwiodawstwa w Skawinie)

Jubileusz skawińskich krwiodawców

Nie ulega wątpliwości, że honorowe krwiodawstwo jest jednym z najszlachetniejszych przejawów międzyludzkich więzi i miłości bliźniego: zdrowy człowiek bezinteresownie oddaje część własnej tkanaki, część samego siebie, by uratować zdrowie, a często wręcz życie nieznanego pacjenta. W Skawinie działalność ta prowadzona jest w sposób zorganizowany od trzydziestu lat. Z okazji tego jubileuszu pragniemy naszym Czytelnikom przekazać garść informacji o krwiodawstwie w ogóle, a o skawińskich krwiodawcach w szczególności.

Nieco historii

Zainteresowanie krwiodawstwem jest niemal tak stare, jak sama medycyna, datuje się bowiem od Hipokratesa, ale dopiero szereg ważnych odkryć, dokonanych na przełomie XIX i XX w., umożliwił ratowanie ludzkiego życia przy pomocy krwi pobranej od innych. W odkryciach tych mieli swój udział i polscy uczeni, żeby wspomnieć choćby prof. Ludwika Hirszfelda, który wraz z E. van Dungernem oznaczył grupy krwi jeszcze przed I wojną światową. W roku 1936 powstał w Polsce Instytut Hematologii i Przetaczania Krwi, placówka naukowo-metodologiczna, nadrzędna w stosunku do rozwijającego się kwiodastwa indywidualnego. Początkowo przetaczanie krwi odbywało się bezpośrednio od dawcy do organizmu biorcy. Dziś krew, pobrana od ludzi zdrowych, jest konserwowana lub przetwarzana na leki krwiopochodne. I w jednej, i w drugiej postaci stanowi nieoceniony środek ratowania wielu ludzkich istnień.

Po II wojnie światowej ruch ten nasilił się znacznie, bo i potrzeby, z przyczyn oczywistych, wzrosły wielokrotnie. Aby zapewnić szpitalom ciągłość dostaw świeżej krwi nadano, honorowemu krwiodawstwu formę organizo-

wana: w 1958 r. powstały pierwsze kluby, które w określonych terminach, cztery lub pięć razy w roku, przeprowadzały wśród swych członków akcję oddawania krwi. Skawina w tym właśnie czasie przeobrażała się z małego, nieco sennego miasteczka w duży ośrodek przemysłowy; inne problemy nurtowały wówczas zarówno zasiedziałyh mieszkańców, jak i ludność napływową. Na powstanie pierwszego klubu krwiodawców trzeba było jeszcze czekać piętnaście lat...

Honorowe dawstwo krwi w Skawinie

Kolebką naszego krwiodawstwa stała się Elektrownia Skawina. To tam w 1972 r. zrodził się pomysł przeprowadzenia jednorazowej akcji oddawania krwi. Zakład użyczył swych pomieszczeń na ten cel. Akcja dała niespodziewanie dobre wyniki: zgłosiło się bardzo wielu ochotników ze wszystkich większych zakładów pracy. Byłoby po prostu grzechem zmarnowanie takiego zapалу i dobrej woli. Z inicjatywy lekarzy, doktorów Aliny Palczewskiej, Zbigniewa Sławika oraz Kazimierza Haizera, na mocy uchwały Zarządu Miejskiego PCK w grudniu 1973 r. powstał w Skawinie Międzyzakładowy Klub Honorowych Dawców Krwi z siedzibą w Elektrowni. Przewodniczył mu dr Z. Sławik, wspierany przez liczną grupę zapaleńców: Mieczysława Brodackiego, Jana Wójcika, Stefanię Fołtę oraz Annę Kurowską z SZMO.

Ruch krwiodawców w naszym mieście rozwijał się szybko. Już w 1975 r. w Hucie Aluminium powstał klub zakładowy. Na początku skupiał dwudziestu członków, ale ich zapal okazał się zaraźliwy: po dwóch latach ilość ta wzrosła sześciokrotnie. Do najbardziej zaangażowanych w sprawę należeli Zygmunt Gunerka, Włodzimierz Galaciński, Adam Janik, Władysław Bradecki i Maria Samek.

W 1985 r. pracownicy Skawińskich Zakładów Materiałów Ogniotrwałych utworzyli kolejny, własny klub. Był to jednak ostatni poryw; nadchodził czas trudnych prób.

Wielkie wydarzenia z przełomu osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych lat ub. stulecia paradoksalnie zahamowały rozwój krwiodawstwa. Huta Aluminium rozpadła się na szereg dość efemerycznych spółek, SZMO i SZKS przeszły w prywatne ręce. Cześć i chwała Elektrowni, że nigdy, w żadnym momencie nie cofnęła poparcia dla swoich krwiodawców, ale dwa spośród trzech działających w Skawinie klubów utraciły lokal. Na wygospodarowa-

nie pomieszczeń w Ośrodku Zdrowia nie było co liczyć – budynek, nieco większy od porządnego kurnika, nie mógł pomieścić nawet własnych gabinetów i od rana do wieczora przewalały się przez niego tłumy pacjentów. Jedynie w sobotę było trochę luźniej, ale przecież ten dzień każdy chce mieć dla siebie i swej rodziny! Niedobrze...

I właśnie wtedy, kiedy wydawało się, że gorzej już być nie może, pojawiło się przysłowiowe światełko w tunelu: dyrektor Centrum Kultury i Sportu pan Krzysztof Janusz zaoferował pomoc – krew można pobierać w pałacyku „Sokół”. Dokonuje się tego tylko pięć razy w roku, w terminach z góry ustalonych, średnio co dwa, dwa i pół miesiąca, więc nie dezorganizuje to działalności kulturalnej. Na robocze spotkania Rejonowej Rady Honorowego Krwiodawstwa oraz na jej biuro znalazło się pomieszczenie w nieśmiertelnym baraku przy ul. Konstytucji 3 Maja 2. I tak już zostało.

Trochę statystyki

W ciągu minionych trzydziestu lat przez skawińskie kluby przewinęło się około tysiąca osób, które oddały łącznie 9,5 tysiąca litrów krwi; obecnie istnieją tu dwa kluby: zakładowy w Elektrowni oraz międzyzakładowy, kontynuujący dorobek swoich poprzedników z pozostałych klubów. Łącznie skupiają one około 200 czynnych krwiodawców (czynnych, to znaczy oddających krew systematycznie, co najmniej dwa razy w roku) – rocznie przekazuje się ze Skawiny około 220 litrów tego zbawczego leku.

Szczególnym optymizmem napawa fakt, że w każdej akcji uczestniczy około trzydziestu dawców z miejscowych szkół średnich, Liceum Ogólnokształcącego oraz ZSTE. To stosunkowo duża liczba, zważywszy, że aby zostać krwiodawcą, trzeba mieć ukończone 18 lat, a więc w grę wchodzi tylko uczniowie najstarszych klas.

Absolutnym rekordzistą pod względem ilości oddanej krwi był Andrzej Jeleń – 65 litrów! Nieżyjący już niestety Edward Sitko oddał ponad 50 litrów; inni wyróżniający się krwiodawcy to Czesław Bartyzel, Wiesław Treła, Jan Wójcik, Wiesław Wróbel, Stanisław Paciorek i Marek Majcherczyk.

Miarę uznania dla skawińskich krwiodawców są odznaczenia państwa i wysokie wyróżnienia PCK. Otrzymali je:

Order „Zasłużony dla zdrowia narodu” – Władysław Pac, Włodzimierz Galaciński i Ryszard Bażela (niestety nikt więcej go nie otrzyma, bo w 1992 r. wycofano go);

Złote, Srebrne i Brązowe Krzyże Zasługi otrzymało łącznie trzydzieści osób; wysokie, honorowe odznaczenie PCK o pięknej nazwie „Kryształowe Serce” posiadają: Franciszek Ciepły, Anna Kurowska, Alicja Gierek, Włodzimierz Galaciński, Elżbieta Serwin i Jan Wójcik;

Odznakę Honorową PCK (od czwartego do pierwszego stopnia) dostało już pięćdziesięciu dawców,

Odznakę „Zasłużony Honorowy Dawca Krwi” – aż trzysta pięćdziesiąt osób!

Wyrazem uznania i zaufania, jakim cieszą się skawinianie w województwie jest ich udział we władzach: w Małopolskiej Radzie Honorowego Krwiodawstwa działają W. Wróbel, S. Tylka oraz W. Galaciński – ten ostatni był nawet członkiem Rady Krajowej.

Inne formy działalności

Nasi krwiodawcy kilkanaście razy uczestniczyli w akcji „Na ratunek”. Polega ona na błyskawicznym poszukiwaniu i dostarczaniu krwi określonej grupy w razie nagłej potrzeby: wypadku, nieoczekiwanych powikłań itd. W takich sytuacjach rzeczywiście już nie godziny, ale kwadransy mogą zdecydować o życiu.

Cenną formą pracy tej grupki entuzjastów jest krzewienie czerwono krzyżowych idei wśród najmłodszej generacji skawinian. Opracowano tematyczne prelekcje i gawędy, których uwieńczeniem są konkursy na temat działalności PCK. Z nagrodami! Można je zakupić dzięki sponsorom, o czym będzie mowa poniżej. Być może właśnie ten rodzaj działalności owocuje po latach udziałem młodzieży w zorganizowanym krwiodawstwie?

Inną formą niesienia pomocy najbardziej potrzebującym, choć w sensie biologicznym niezagrażonym, było przeprowadzanie między sobą zbiórki pieniędzy na dwie książeczki mieszkaniowe dla wychowanków Domu Dziecka nr 6 w Krakowie.

Współdziałanie w dobrej sprawie wytwarza mocne więzi między ludźmi. Krwiodawcy chętnie się spotykają na kilkudniowych spotkaniach, które nazwali „Babetta”. Było tych wyjazdów łącznie trzynaście: do Barcic, Brodów, Raby Wyżnej... Uczestniczą też w ogólnopolskich, rodzinnych rajdach krwiodawców „Czerwona Róża”. Uczestniczą i zdobywają liczne trofea.

Ściany w ich jasnym, schludnym lokalu obwieszono dyplomami i proporczykami, gablotki wypełniają liczne puchary.

Pozycja krwiodawców w mieście

Cenią nas – mówi krótko przewodniczący Rejonowej Rady, p. Włodzimierz Galaciński. – Pomagają, gdy potrzeba, okazują uznanie na różne sposoby. – O tej pomocy była już mowa: w ogólnie znanej, trudnej sytuacji finansowej przecież zapewniono niezbędne warunki lokalowe. Władze miasta od kilkunastu lat z wielką życzliwością odnoszą się do naszych Jubilatów. Ci, którzy mają odznakę Honorowego Dawcy Krwi, korzystają z 50% zniżki przy zakupie biletów do kina. Mają też wolny wstęp na basen. Nie ma też większych problemów ze znalezieniem sponsorów, którzy finansują zakup nagród w konkursach szkolnych. Zawsze można liczyć na Centrum Kultury i Sportu oraz na firmę Lajkonik Snack. – To wszystko tworzy dobrą aurę i stanowi pomyślną prognozę na przyszłość – stwierdza p. Galaciński. A ja sobie myślę, że ma stuprocentową rację, choć przez wrodzoną skromność pominął jeszcze jeden, ważny atut: skawińscy krwiodawcy mają świetnego Prezesa. Z „Kryształowym Sercem”, z otwartą głową i z ogromną energią.

Wszystkiego najlepszego, Drodzy, Szanowni Krwiodawcy!

*W imieniu Zarządu TPS
(i własnym)
Anna Kudela*

Z kroniki żałobnej

Dosięgnął nas kolejny, bolesny cios: odeszła od nas na zawsze nasza nieoceniona koleżanka, sekretarka i członek Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Skawiny, Danusia Opydo. W chmurny, październikowy dzień odprowadzała ją na skawiński cmentarz Rodzina, odprowadzali liczni przyjaciele. Miała ich wielu, bo jak nikt inny umiała sobie zjednywać serca. Otwarta na ludzkie potrzeby, dla każdego umiała znaleźć dobre słowo, życzliwe zainteresowanie, przyjazny uścisk dłoni. Żeromski o takich kobietach mówił „Siostra – Człowiek”.



Na przekór swej metryce Danusia zachowała młodzieńczość ducha. Wierzyła w sens działania ku pożytkowi ogółu i angażowała się mocno w każdą dobrą sprawę. Należała do pierwszej generacji powojennych harcerzy i nigdy nie zerwała kontaktu ze swą dawną drużyną. Działała w „Braterskim Kręgu”, powołanym do życia przy „Czerwonym Maku”. Od chwili objęcia sekretariatu TPS stale wymyślała jakieś ulepszenia organizacyjne, jakieś nowe formy eksponowania naszych materiałów i nie dbała o to, że dodaje sobie roboty. Cokolwiek robiła, robiła to z sercem. Nie było dla niej spraw mało ważnych, takich, które większość ludzi po prostu „odfajkowuje”. „Mały kamyczek może spowodować lawinę” – mówiła. Z dobrodziejstwa jej mrowczej pracy korzystać będą użytkownicy naszych zbiorów przez długie lata.

Bardzo nam Ciebie brakuje, Danusiu! Twej pracy, Twego uśmiechu i w ogóle Twej obecności. Bo przecież byłaś częścią i TPS-u, i życia każdego z nas...

*

Po raz drugi śmierć uderzyła 30 października. Wyrwała z naszego grona nestora Towarzystwa Przyjaciół Skawiny, żywą legendę naszego miasta Jana Palichleba. Przed niedawnym czasem świętował swe 95 urodziny z tej właśnie uroczystości pochodzi zamieszczona obok fotografia.

Cale jego życie związane było ze Skawiną. Tutaj się urodził jeszcze jako poddany miłościwego pana Franciszka Józefa, tutaj, wraz z innymi zrzucił



austriackie orły, gdy w 1918 r. odradzała się wolna Polska, tutaj wreszcie w grupie rówieśników – skautów z drużyny Czarnych Wilków – przeżywał chłopięce radości wspólnych wędrówek i podchodów, zapewne nie podejrzewając w owym czasie, że uczestniczy w narodzinach harcerskich tradycji swego miasta.

Przepracował tu całe dorosłe życie; działał w Towarzystwie Gimnastycznym „Sokół” i w Katolickim Stowarzyszeniu Młodzieży, był duszą teatralnych zespołów amatorskich, grał na flecie, współorganizował festyny, udzielał się w ruchu spółdzielczym. Ba, zdarzyło mu się nawet wystąpić w pełnometrażowym filmie Jerzego Kawalerowicza pt. „Gromada”.

Trudno sobie przypomnieć jakąś imprezę kulturalną w dawnej Skawinie, do której by Jan Palichleb nie przyłożył ręki. Dowcipny, obdarzony ogromnym poczuciem humoru zasłynął w swym pokoleniu jako kawalarz, ale Jego żarty nigdy nie były złośliwe, nie raniły nikogo. Miał prawdziwy talent gawędziarski, który się rozwijał z wiekiem. Można było godzinami słuchać Jego opowieści z dawnych lat i nigdy, nawet przez moment, słuchacz nie czuł się znudzony. I nawet jeśli czasem zdarzało się, że Pan Jan troszeczkę podbarwiał tę czy inną anegdotkę, to czynił to z takim wdziękiem, z taką fantazją, że chętnie Mu to wybaczano i przyjmowano za dobrą monetę.

Do końca zachował bystry umysł, świetną pamięć, życzliwość ludziom. Do końca dzielił się z młodą generacją skawinian swym doświadczeniem i wiedzą. Daj Boże każdemu taką jesień życia. Tylko że po odejściu Pana Jana nasze miasto już nigdy nie będzie takie samo...

Anna Kudela

Wspomnienie Jana Palichleba

W 1918 r. w „Sokole” w Skawinie członkowie Sokoła zawiązali drużynę bojową. Prowadzili ćwiczenia (przeważnie nocami), pochody, natarcia na ogół w okolicy: Dębce, Cichówki, Falbówki. Bronią ich były pistolety korkowe.

Czas był wojenny i w powietrzu czuło się jakieś zmiany. Niektórzy ojcowie już uświadamiali swoich synów, że Polska wnet powstanie, żeby się nie bać, bo my zawiązujemy policję miastową.

10 listopada mój ojciec poszedł na noc i wrócił dopiero nad ranem i powiedział, że Polacy rozbijają Austriaków, że od dziś dnia powstaje Polska. Więc my jako młodzież zebraliśmy się na rynku. Pogoda była paskudna, lał deszcz, lecz to nam nie przeszkadzało, z kijami, z tykami strąciliśmy orła austriackiego z budynku sądowego i pocztowego. A starsi obywatele utworzyli policję, która rozbroiła żandarmerię austriacką. Pierwszy posterunek policji polskiej był na rynku u Goldsteina (fryzjera, który oddał jeden pokój frontowy na wartownię).

W czasie tych zmian jeden z młodych studentów Heniek Lichtejnsztajn, uczeń 6 klasy gimnazjalnej, dał propozycję utworzenia drużyny skautów. Zebrało się nas kilkunastu. W domu jego rodziców ojciec na poddaszu oddał nam 2 pokoiki na harcówkę. Heniek Lichtejnsztajn został harcmistrzem i zajął się całą organizacją, załatwiał sprawy w Krakowie, zawiadomił, że utworzyliśmy drużynę skautów.

Na pierwszym zebraniu został omówiony plan naszej pracy i zostaliśmy nazwani „Czarne Wilki”. Zobowiązaliśmy się, że zbiórki będą odbywać się 2 razy w tygodniu, podczas których wykonywaliśmy ćwiczenia wojskowe, wycieczki z pochodami (przeważnie w stronę Radziszowa, Bukowia i Tyńca). W niedzielę w jednym szeregu na godzinę 8 rano szliśmy do kościoła na mszę świętą.

Jako umundurowanie mieliśmy: cywilne ubrania i czapki maciejówki, które uszył nam krawiec Wojtylak, oraz drażki długości niecałych 2 m.

Itak trwało 3 lata. Po 3 latach rodzice harcmistrza wyjechali ze Skawiny. Zostaliśmy bez harcówki i harcmistrza. W ten czas w Sokole Józef Grzywa, sekretarz magistratu, zawiązał drużynę ćwiczebno-młodzieżową. Przenieśliśmy się do Sokoła, gdzie Grzywa jako naczelnik ćwiczeń prowadził bardzo

dobrze gimnastykę ćwiczebną (to jest wolne ćwiczenia: drążek, poręcz, kółka, koń, piramidy).

Na zloty sokolskie jeździliśmy do Poznania, gdzie spotkaliśmy gen. Józefa Hallera, oraz do Warszawy, Lwowa, Katowic, Bielska-Białej i Zakopanego.

I tak z moich kolegów skautowskich zostałem ja jeden skaut z 1918 r. I czuję się jako skaut, tylko nogi nie chcą nosić.

Druhowie, których nazwiska pamiętam, to: Tadeusz Słomka, Adam Hachorkiewicz, Władysław Lorek, Józef Romek, Zdzisław Pachoński, Jan Ocetkiewicz, Czesław Ocetkiewicz, Emil Szklarski, Tomasz Abramski, Olek Jodłowski, Jan Palichleb.

Jan Palichleb

26 III 2003 – „Dzień Skawiny” W Watykanie

Równy rok później, 19 sierpnia 2003 roku, Jego Ekscelencja ksiądz biskup Kazimierz Nycz powie w homilii, podczas celebrowanej przez siebie mszy świętej z okazji pierwszej rocznicy krótkiego pobytu Ojca Świętego Jana Pawła II na ziemi skawińskiej: „Byliśmy, te dwanaście miesięcy temu, świadkami wydarzenia jedyne w swoim rodzaju i bodaj najważniejszego; nie tylko w dziejach liczącego blisko 640 lat miasta Skawiny, ale w życiu każdego z nas. Wszystkich, którym dane było witać tu, jako uczestnikom i świadkom tego faktu, Namiestnika Chrystusowego na ziemi. Był to pierwszy w dziejach tego miasta i gminy pobyt tu papieża i choć trudno powiedzieć, bo niezbadane są drogi Opatrzności, że ostatni, to jednak wiele musiałyby się zdarzyć, żeby nasze pokolenie mogło w tym miejscu, jeszcze raz, podobnej rangi wizytę przeżyć”.

A Opatrzność rzeczywiście kreśli mapę dróg niesłuchanie trudną nieraz do ogarnięcia przez nasze biedne zmysły. Kto z nas, mieszkańców tego miasta i gminy, mógł odgadnąć, jak brzemienym w późniejsze przeżycia i czekające nas wielkie wydarzenia będzie pojawienie się w raczkującej, wyrastającej zaledwie z ziemi murami nowej świątyni, parafii pod wezwaniem Miłosierdzia Bożego, młodego wikarego, a wkrótce już biskupa, księdza Kazimierza Nycza? Kto z nas, słuchając, jeszcze w podziemiach nowego skawińskiego kościoła, tego wybornego mówcy i katechety, mógł przewidzieć, że już tak niewiele lat później ten przepiękny widoczny z Jego strony głębokim sentymentem i sympatią pobyt tu, w Skawinie, scementowany jeszcze nadaniem przez ówczesne władze miasta tytułu Honorowego jego Mieszkańca (dotychczas jedyne w na nowo wolnej Polsce), stanie się tym przysłowiowym Palcem Bożym, skutkującym tak wspaniałą wizytą? Bo tak na to trzeba patrzeć. Kiedy kilka tygodni przed tą, w każdym wymiarze rozpatrując, historyczną, ubiegłoroczną pielgrzymką Ojca Świętego do Ojczyzny, przeprowadzałem wywiad do „Gazety Skawińskiej” z JE księdzem biskupem Nyczem, który po raz kolejny zresztą został jej głównym koordynatorem, postawiłem w naszej rozmowie, dość bezceremonialnie, taką właśnie tezę: że oto Opatrzność,

na której niezbadane wyroki powołuje się Jego Ekscelencja, jako wytłumaczenie takiego wariantu trasy przejazdu papieskiej kolumny, Opatrzność kierująca drogi Ojca Świętego, po Łagiewnikach, a przed Kalwarią, do Skawiny i Radziszowa, ta Opatrzność scedowała, w tym wypadku, całą siłę sprawczą właśnie na Niego. Innymi słowy nie byłoby tej wizyty, gdyby nie Jego Ekscelencji starania. Ksiądz Biskup, jak zwykle skromny, widząc żem beton odporny na duchowe fluidy, tłumaczył mi to jeszcze na inne, m.in. topograficzne sposoby, ale jak widać zostałem przy swoim. Nie o to przecież chodzi, jakobym nie dostrzegał ponad wszystkim światła Ducha Świętego. Chciałem tylko skrócić tę perspektywę do wymiaru ziemskiego, do konkretnych osób i faktów, którymi się w tym wypadku Duch Święty posłużył. O tym myślał też zapewne Jan Paweł II kiedy we wzruszającej, osobistej refleksji, przywołującej straszne czasy okupacji, mówił w Łagiewnikach podczas opisywanej właśnie pielgrzymki, że trudno było sobie nawet wtedy wyobrazić, że „ten obdarty robotnik w chodakach, chodzący po pracy w kamieniołomach Solvayu modlić się do łagiewnickiego kościoła, przyjedzie tu kiedyś jako papież, żeby ogłosić to, rozbudowane już, nowoczesne sanktuarium Światowym Centrum Kultu Miłosierdzia Bożego, wprzódki kanonizując jeszcze siostrę Faustynę. I o tym wszystkim myślał zapewne JE ksiądz biskup Nycz, kiedy równo rok później od chwili tego historycznego zatrzymania się Ojca Świętego w Skawinie mówił w swojej homilii, jak wiele musiałoby się wydarzyć, żeby sprawy obrały kiedyś znowu, w przewidywalnej przyszłości, podobny bieg. Tak właśnie, łącząc w mozaikową całość odległe nieraz i z pozoru nie przystające do siebie fakty, działa Opatrzność Boża w dziejach człowieka.

JE ksiądz biskup Nycz wspierał też subtelnie radą pomysłodawców zorganizowania skawińskiej pielgrzymki dziękczynnej do Rzymu. Dokładał też, o ile wiem, wszelkich starań, aby nasz pobyt w Watykanie i spotkanie z Janem Pawłem II miało również charakter bardziej osobisty i kameralny i było zwieńczone audiencją prywatną dla naszych pielgrzymów. Niestety kilka wydarzeń spowodowało, że jakiegokolwiek przyjęcie tak licznej (prawie 150 osób) jak nasza grupy stawało się niemożliwe. Przede wszystkim Ojciec Święty był lekko osłabiony wskutek przeziębienia, a nade wszystko głęboko przybity początkiem działań wojennych w Iraku. Zresztą dla wielu zgromadzonych w tym dniu na placu Świętego Piotra młodych Włochów ta, mająca dla nas tak historyczny wymiar audiencja generalna stała się okazją do zaminiestrowania swojego sprzeciwu wobec tej wojny. Pełne bólu i cierpienia

alowni Papieża na jej temat spowodowały zatem, że nad naszymi głowami rozszumiał się las tęczyowych flag z napisem „pace” („pokój”). Podobnymi, jakie zdobiły w tych dniach wiele domów w całej Italii. W dodatku w Watykanie była obecna tego dnia równie liczna pielgrzymka z parafii Świętej Katarzyny w Warszawie pod przewodnictwem samego prymasa kardynała Józefa Glempa, wraz z licznymi prominentami ze stolicy i nie tylko. Byli więc i prezydent Warszawy Lech Kaczyński, i prezydent Ryszard Kaczorowski, a także pani ambasador Polski przy Stolicy Apostolskiej Hanna Suchocka i Minister Kultury i Sztuki Waldemar Dąbrowski. Ich obecność związana była z pobłogosławieniem przez Ojca Świętego kopii fresku „Mater admirabilis” z kościoła Trinita ai Monti, przed którym to modlił się Cyprian Norwid, przeto szczególnie czczonym przez artystów. Okoliczność z pewnością miła i bliska sercu Papieża, wielkiego admiratora naszych romantyków, w tym zwłaszcza nie dającego się łatwo zasufladkować „czwartego wieszczą”. Dał temu Ojciec Święty wyraz, kiedy, zwracając się do pielgrzymki warszawskiej, powiedział: „Na zakończenie audiencji pobłogosławię kopię znanego fresku „Mater admirabilis” z kościoła Trinita ai Monti. Tradycja związała go w sposób szczególny z postacią Cypriana Norwida. Przed tym obrazem prosił dla siebie o dar nawrócenia i wiary. Wyrażam radość, że ten fakt zostanie upamiętniony umieszczeniem kopii fresku w kościele św. Katarzyny w Warszawie”. Nie bez znaczenia był też fakt, że byliśmy w Rzymie kilka tygodni przed świętami wielkanocnymi, które tradycyjnie już są jednymi z najbardziej pracowitych dni w kalendarzu Papieża. Trudno się też dziwić, że słyszeliśmy zewsząd, a zwłaszcza ze strony wszędobyłskiego dominikanina ojca Konrada Hejmo, prośby, żeby wbrew temu, iż jest to pierwsza audiencja generalna pod chmurką, zapewnić jej cichą, kameralną atmosferę. Zwłaszcza zaś nie przesadzać ze skandowaniem wszelkich okrzyków. Oczywiście trudno nam było powstrzymać entuzjazm po tym, gdy Papież z wszystkich obecnych tego dnia na Placu św. Piotra pielgrzymek, oprócz warszawskiej, wyróżnił bezpośrednio tylko nas. Przeto krótko, ale słyszalnie (najbardziej z wszystkich słyszalnie – jak powiedział to później, siedzący wśród VIP-ów po lewicy Jana Pawła II przewodniczący Rady Miejskiej Sławomir Kopeć) krzyknęliśmy proste „Skawina dziękuje” i „dziękujemy”. A wyróżnił nas Ojciec Święty szczególnie mówiąc: „Pozdrawiam również pielgrzymów ze Skawiny. Z radością wspominam moją ubiegłoroczną pielgrzymkę do Polski, podczas której dane mi było nawiedzić Wasze miasto. Zawieźcie moje

pozdrowienie i błogosławieństwo wszystkim jego mieszkańcom”. Słowa, które niemal w całości zostały powtórzone w relacjach Radia Watykańskiego oraz w krakowskiej „Kronice”. Następnego zaś dnia na pierwszej stronie „Dziennika Polskiego” w relacji z Rzymu księdza Jarosława Cieleckiego.

Wraz z Przewodniczącym Rady Miejskiej zaszczytu znalezienia się w bezpośredniej bliskości Papieża dostąpili też: burmistrz MiG Skawina Adam Najder oraz dwaj proboszczowie – ks. Włodzimierz Łukowicz ze skawińskiej parafii Miłosierdzia Bożego i wicedziekan naszego Dekanatu ks. Edward Truty, z parafii rżozowskiej. Oprócz nich obecni byli tego dnia aktualni i byli radni Rady Miejskiej w Skawinie (Andrzej Bobula, Piotr Ćwik, Adam Woźniczka i niżej podpisany oraz Józef Bobek, Stefania Klimończyk i Grzegorz Szczypczyk), z mającym przyjemność witać Jana Pawła II w naszym mieście ówczesnym przewodniczącym Rady Markiem Ptakiem na czele. A także stu trzydziestu innych mieszkańców naszego miasta. Burmistrz i Przewodniczący Rady mieli zatem sposobność wręczyć dar od mieszkańców Skawiny, jakim był, nawiązujący do Apokalipsy Świętego Jana obraz pędzla, wywodzącego się ze Skawiny, artysty malarza Andrzeja Kapusty, pod tytułem „Cienie na Patmos – Siódma Pieczęć”. Wbrew obawom sceptyków bardzo podobający się Ojcu Świętemu, który dłuższą chwilę wpatrywał się weń, powtarzając kilkakrotnie „interesujący”.

To był jednak w jakiś sposób „nasz” dzień. Były przecież wcześniej wywiady burmistrza Najdera i proboszcza ks. Łukowicza dla Radia Watykan. Niemniej do pełni szczęścia brakło nam tej tak oczekiwanej przez wielu, bardziej kameralnej audiencji. Dlatego kiedy ojciec Konrad Hejmo, którego szczególną opieką cieszyliśmy się od momentu naszego pojawienia się na Placu św. Piotra, krzyknął na zakończenie uroczystości: „Skawina do mnie”, serca zabiły nam żywiej. I chociaż dane nam było ostatecznie, tylko krótko, spotkać się jeszcze raz z naszym ukochanym Ojcem Świętym przed Bazyliką św. Piotra, podczas jego powrotu do watykańskich apartamentów, to i tak było to tego dnia szczególne dla nas wyróżnienie. Zwłaszcza, że chwilę przedtem gościem naszej grupy był również Ksiądz Prymas, który wpadł na krótką pogawędkę. Emocji zatem nie brakowało. I, jako się rzekło, opuszczaliśmy Plac św. Piotra w głębokim przeświadczeniu, że był to w jakiś sposób nasz, skawiński dzień, w Watykanie.

Tadeusz Jodłowski

Wygrali Nobliści Polscy

Kiedy to we wrześniu roku pamiętnego 2000 oddano do użytku nowy budynek szkolny przy ulicy Wincentego Witosa numer 4, ziściły się marzenia wielu skawińskich polityków, aby od czasu słynnych tydzieńlatek otworzyć w Skawinie nową szkołę, szkołę na miarę czasów, choć te do łatwych nie należą. Po wielu problemach zarówno architektonicznych, jak i pod koniec inwestycji również finansowych, udało się dokonać odbioru technicznego, a w konsekwencji uczniowie wraz z pierwszym dzwonkiem, i to *expressis verbis* pierwszym, przekroczyli progi nowej szkoły. Na tym zakończył się, dość zresztą szczęśliwie, trud wznoszenia tego, co kryje w sobie wszechnieć wiedzy, rzec można kuźnię talentów, bo – cytując F. Nietzschego – „Każdy jest kowalem swego losu”. Lecz oto pojawił się inny kłopot – jakie mię nadać nowej szkole? Czasy się zmieniły, nadawania na szczęście należą do historii, dawni bohaterowie odeszli do lamusa – rozpisano więc konkurs.

Obranie patrona dla nowej szkoły to chwila zaiste wielce doniosła, nic więc dziwnego, że pani dyrektor Lidia Pycińska postanowiła skompletować Kapitułę Nadania Imienia. Stworzyli ją: przedstawiciel samorządu lokalnego – Marek Ptak, dyrektor Gimnazjum nr 1 – Lidia Pycińska, prezes Towarzystwa Przyjaciół Skawiny – Stanisław Chmielek, przedstawiciele Rady Rodziców – Bożena Guzik i Ewa Tyrpa, przedstawiciele Rady Pedagogicznej – Katarzyna Guzik i Agnieszka Chłosta-Sikorska oraz członkowie samorządu uczniowskiego – Agnieszka Zgrzywa, Magdalena Kijas i Krzysztof Studnicki. Osoby te wzięły na siebie odpowiedzialność za stworzenie regulaminu, terminowość wykonywania prac oraz ostateczny wybór patrona. Każdy uczestnik wyborów mógł złożyć pisemną propozycję. Następnie te kandydatury, które cieszyły się największą popularnością, zostały poddane sondażowemu głosowaniu całej wspólnoty szkolnej. Ponadto Kapituła ustaliła dwa terminy spotkań z członkami społeczności lokalnej. Spośród wielu propozycji wybrano trzy: Partnerstwa Polsko-Niemieckiego, Noblistów Polskich i Adama Stefana księcia Sapiehy. Jednak ostateczny wybór patrona

Noblistów Polskich – został podjęty poprzez tajne głosowanie kapituły. Wyniki wyborów zostały ogłoszone na łamach prasy lokalnej. W Laudacji napisano „nadając Gimnazjum nr 1 miano Noblistów Polskich pragniemy uhonorować wielkich ludzi naszego narodu. Celem naszym jest także zaszczerpienie w sercach i umysłach młodzieży umiłowania wiedzy, poszano-



wania dorobku tych wszystkich, którzy rozślawili imię Polski w świecie, w myśl zasady *plus ratio, quam vis*". Etap wyboru patrona dla Gimnazjum nr 1 został zakończony. Rada Miejska w Skawinie zatwierdziła imię Noblistów Polskich.

Postanowiono utworzyć Komitet Organizacyjny, którego zadaniem było przygotowanie i koordynacja uroczystości. W jego skład weszli członkowie Kapituły, rodzice, nauczyciele, uczniowie i sponsorzy. Ogłoszono konkurs z nagrodami na projekt sztandaru i logo szkoły. Komitet zdecydował, że należy wykonać tablicę pamiątkową na zewnątrz budynku. Aby sfinansować wszystkie te przedsięwzięcia szkoła, sprzedawała „srebrne gwoździe”, które wraz z inicjałami właścicieli zostały umieszczone w gablocie.

Uroczystość nadania imienia Noblistów Polskich odbyła się 16 czerwca 2003 roku. Za Mickiewiczem powtórzyć można: „bo dobrze, kto z Bogiem zaczyna, więc na Msze dano w niejednym kościele...” Owa odbyła się w kościele Miłosierdzia Bożego. Zaś uroczystej asyście przewodniczyli obaj księża proboszczowie: Leon Baran i pełniący honory gospodarza Włodzimierz Łukowicz. Głównym zaś celebrazem był Jego Eminencja ksiądz biskup Kazimierz Nycz – Honorowy Obywatel naszego miasta. Słowo Boże ksiądz biskup oparł na porównaniu zaczerpniętym z Ewangelii według św. Jana, zapisanej w rozdziale 12. W homilii zawarta była troska o dobro ludzi młodych, a przez to i o przyszłość kraju. Bo takie Rzeczypospolite będą... – słowa te zawieszono, w domyśle kierowane były zarówno do ludzi, którym

cznis posrebrzył już włosy, jak i do młodzieży. Nie brakło też mądrej rady, aby uczniowie zrozumieli, iż najwyższym przejawem troski i zaufania wobec nich jest stałe podnoszenie wymagań, stawianie problemów naukowych, albowiem, cytując Rzymian, *memento, per aspera ad astra*. Parafrazując rzec by można, iż gwiazdy osiąga się tylko w pocie czoła i zaparciu samego siebie. Ks. biskup przywołał postaci noblistów polskich, ludzi, którzy w życiu nie kierowali się minimalizmem i bylejakością. Uświadomił zebrany, iż osoby uhonorowane wyróżnieniem Szwedzkiej Akademii Nauk to duma Polski, a nazwiska ich na zawsze zostały wpisane w historię Narodu, naszego Narodu. Mogą być Oni godnymi wzorami do naśladowania.

Po zakończeniu mszy dalszy ciąg uroczystości miał miejsce przed wejściem do budynku szkoły, gdzie odsłonięto tablicę pamiątkową. Obowiązki gospodarza pełniła pani dyrektor Lidia Pycińska, która ze wzruszeniem odczytała listy od Lecha Wałęsy i Czesława Miłosza. Honorowy patronat nad gimnazjum objął rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Franciszek Ziejka. Gośćmi byli radni i władze Skawiny poprzedniej kadencji. Obecni władarze niejako z urzędu pełnili swoją godność. Dla tej właśnie chwili zniknęły podziały poglądów i przekonań. Swoją obecnością uroczystość uświetnili również posłowie na Sejm III Rzeczypospolitej: Bronisław Cieślak i Zbigniew Wasserman. Ich obecność stała się dowodem, iż potrafimy mądrze i pięknie się różnić. Gośćmi byli również: wicestarosta krakowski Wojciech Bosak, członek Zarządu Powiatu Krakowskiego Krzysztof Zgrzywa, przedstawicielka kuratorium krakowskiego wizytator Bożena Borysewicz, delegacja Towarzystwa Przyjaciół Skawiny na czele z prezesem Stanisławem Chmielkiem, wicedyrektor Instytutu Filologii Polskiej profesor Teresa Walas, kierownik wydziału IZiK Barbara Kępa-Włodarska, przewodnicząca ZNP Lucyna Osmoła, dyrektorzy wszystkich szkół gminy Skawina. Znamienne jest to, iż w zaproszeniach nie pominięto nikogo, aby w ten sposób uhonorować osobisty trud każdego, polityka i podatnika, radnego i mieszkańca.

Ten wielki dzień został uświetniony występami uczniów gimnazjum, którzy w krótkim programie artystycznym przybliżyli sylwetki patronów. Występ znanego chóru „Cantica” pod dyrekcją Bogusława Ciapy zebrani przyjęli gorącymi brawami. W podniosłej, ale radosnej atmosferze zakończyła się oficjalna część uroczystości. Pani dyrektor zaprosiła obecnych do zwiedzenia nowoczesnego gmachu szkoły.

Agnieszka Chłosta-Sikorska

Sprawozdanie z uroczystości nadania imienia Gimnazjum nr 2

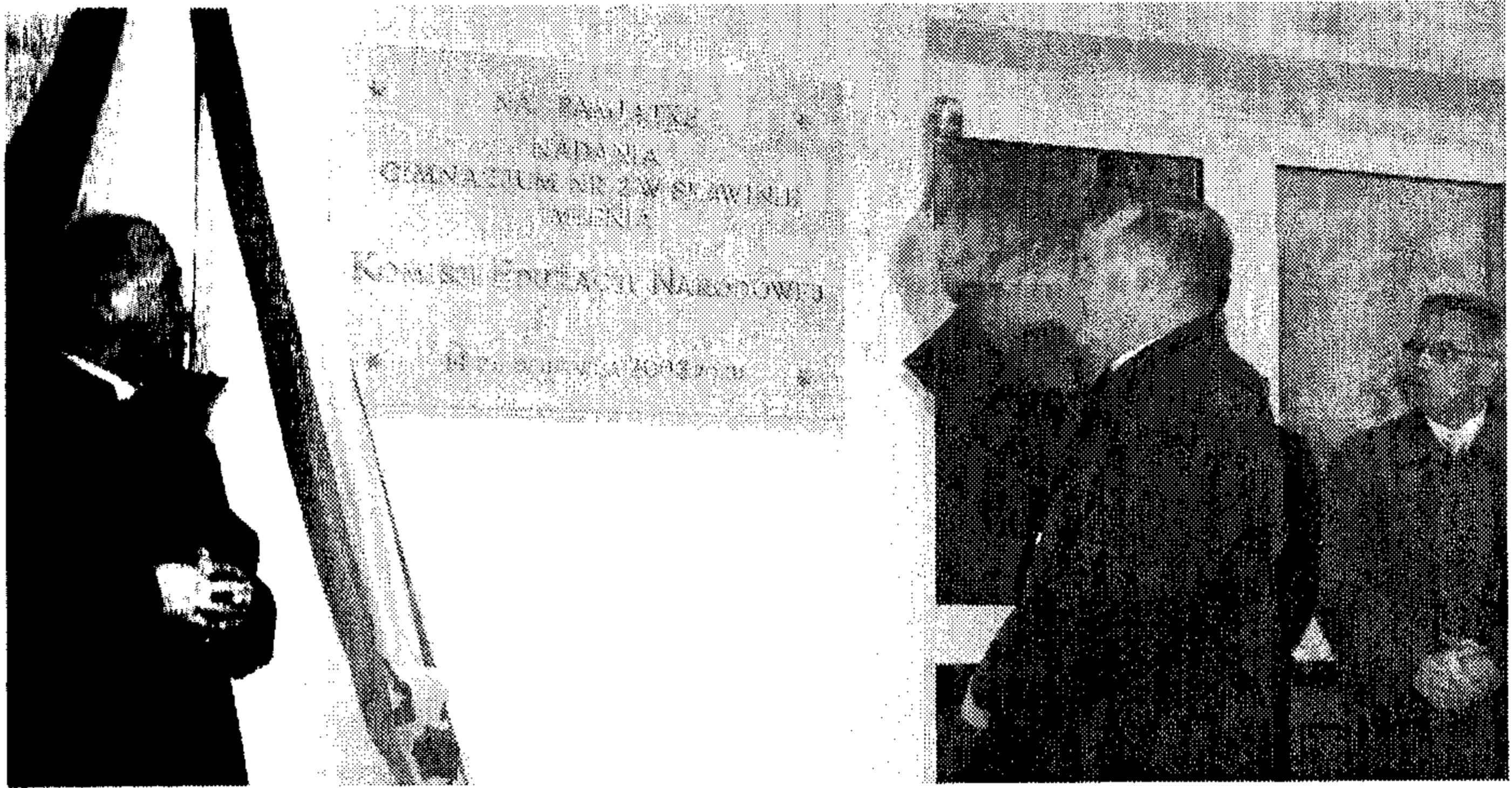
Dnia 14 października 2003 roku w Gimnazjum nr 2 w Skawinie miało miejsce niezwykle wydarzenie – nadanie szkole imienia Komisji Edukacji Narodowej. Uroczystość rozpoczęła się mszą świętą celebrowaną przez księdza biskupa Kazimierza Nycza, który poświęcił sztandar szkoły ufundowany przez Radę Rodziców i sympatyków gimnazjum. We mszy świętej uczestniczyli dyrekcja szkoły, nauczyciele, rodzice, uczniowie gimnazjum, poczty sztandarowe ze szkół Miasta i Gminy Skawina oraz wielu zaproszonych gości. Oprawę muzyczną i liturgię słowa przygotowali gimnazjaliści wraz z nauczycielką Barbarą Puzik. Usłyszeli za to wiele ciepłych słów, m.in. od samego księdza biskupa.

Następnie wszyscy biorący udział we mszy św. udali się do szkoły. Przed budynkiem gimnazjum odbyła się pierwsza odsłona oficjalnej części nadania szkole imienia. Witając gorąco przybyłych gości, dyrektor Elżbieta Gutierrez podkreśliła, iż jest to wyjątkowy dzień w dziejach gimnazjum i przypomniała, że Honorowy Patronat nad uroczystością objęli: Małopolski Kurator Oświaty mgr Elżbieta Lęcznarowicz, Rektor Akademii Pedagogicznej w Krakowie prof. Michał Śliwa oraz Burmistrz Miasta i Gminy Skawina inż. Adam Najder.

Po odczytaniu przez Burmistrza uchwały Rady Miejskiej w Skawinie w sprawie nadania Gimnazjum nr 2 w Skawinie imienia Komisji Edukacji Narodowej została odsłonięta tablica pamiątkowa, która będzie, jak powiedziała dyrektor Elżbieta Gutierrez, przypominać tę doniosłą chwilę nie tylko uczestnikom tego wyjątkowego wydarzenia, lecz także potomnym. Odsłonięcia tablicy dokonali: wizytator Kuratorium Oświaty w Krakowie mgr Bożena Borysewicz, dziekan Wydziału Pedagogicznego Akademii Pedagogicznej w Krakowie prof. Marek Sajduk oraz burmistrz Adam Najder.

Następnie biskup Kazimierz Nycz poświęcił tablicę, na której umieszczono napis:

„Na pamiątkę nadania Gimnazjum nr 2
imienia Komisji Edukacji Narodowej
14 października 2003 roku”.



Ks. biskup Kazimierz Nycz święci tablicę pamiątkową, obok ks. Jan Noga, katecheta Szkoły

Druga odsłona oficjalnej części uroczystości odbyła się w sali gimnastycznej Gimnazjum nr 2. Jej prowadzenie powierzono Paulinie Stępskiej uczennicy klasy II e oraz absolwentowi szkoły Tomaszowi Stawowemu. Po uroczystym wprowadzeniu pocztów sztandarowych i odśpiewaniu hymnu państwowego dyrektor Elżbieta Gutierrez jeszcze raz powitała i przedstawiła wszystkich gości, wśród których byli starosta krakowski Jacek Krupa, gospodarze Skawiny, radni, przedstawiciele Kościoła, dyrektorzy zaprzyjaźnionych instytucji i szkół, rodzice, grono pedagogiczne i uczniowie. Następnie odczytała listy, jakie społeczność Gimnazjum nr 2 otrzymała w związku z uroczystością. Gratulacje, słowa uznania i życzenia wielu sukcesów w pracy z tak zobowiązującym patronem do dyrekcji, nauczycieli uczniów i rodziców skierowali: Minister Edukacji Narodowej i Sportu Krystyna Łybacka, Wojewoda Małopolski Jerzy Adamik, Małopolski Kurator Oświaty Elżbieta Łęcznarowicz i Rektor Akademii Pedagogicznej w Krakowie prof. Michał Śliwa.

Podczas dalszej części uroczystości odczytane przez Paulinę Stępską uzasadnienie wyboru Komisji Edukacji Narodowej na patrona szkoły utwierdziło zebranych w przekonaniu, że kult nauki i wychowania prawego Polaka i Europejczyka będzie przyświecał wszystkim w codziennej, wyjątkowej pracy. W chwilę później nastąpiła jedna z ważniejszych chwil uroczystości – przekazanie sztandaru ufundowanego przez Radę Rodziców. Najpierw

ten niezwykle dar przyjęła dyrektor szkoły (poczet sztandarowy rodziców: p. Ewa Wrzoszczyk, p. Elżbieta Balza, p. Krzysztof Drożdziejewicz), a potem przekazała go uczniom z życzeniami, aby zawsze otaczali go szacunkiem. Poczet dumnie zaprezentował wszystkim zebranym sztandar szkoły, pokazując na jego awersie nośniki wiedzy: globus, książkę i płytę CD (będące jednocześnie logo szkoły), które mają przypominać o konieczności zdobywania wiedzy, oraz rewers sztandaru – godło Rzeczypospolitej – orła w koronie, który zobowiązuje do szacunku dla Ojczyzny. Następnie uczniowie gimnazjum złożyli ślubowanie na sztandar szkoły. Przyrzekli rzetelnie wykonywać swoje obowiązki, zdobywać wiedzę, dbać o honor i dobre imię szkoły, kochać swoją Ojczyznę, być dobrymi Polakami i Europejczykami.

Na zakończenie oficjalnej części głos zabrali zaproszeni goście, m.in. starosta krakowski Jacek Krupa, wizytator Bożena Borysewicz, burmistrz Adam Najder oraz dyrektor Centrum Kultury i Sportu w Skawinie Krzysztof Janusz. Przy dźwiękach werbli uroczyście wyprowadzono z sali poczty sztandarowe.

Potem rozpoczęła się część artystyczna, której scenariusz opracowały i którą wyreżyserowały nauczycielki: Aleksandra Mioduszevska i Agnieszka Mikulec. Scenografia powstała pod czujnym okiem Małgorzaty Kani-Niedbały. Należy zaznaczyć, że zadbano o to, by rekwizyty jak najwierniej odzwierciedlały realia osiemnastowiecznej szkoły. Niemąla w tym zasługa pani Anny Dziedzic, która nawiązała kontakt z Muzeum Etnograficznym w Krakowie i stamtąd wypożyczyła stare ławki szkolne, biurko i tablicę. Inne elementy scenografii oraz kostiumy zostały przygotowane przez nauczycielki: Teresę Kajniak, Renatę Bysinę i Bogusławę Bezak oraz uczniów.

Zamierzeniem autorek spektaklu było przedstawienie modelowych lekcji realizowanych przed i po reformie Komisji Edukacji Narodowej, a także zajęć ukazujących współczesną lekcję o KEN. Ta ostatnia podkreślała kompetencje nauczyciela, zaangażowanie uczniów i wykorzystanie nowoczesnych pomocy naukowych. Poszczególne sceny kończyły się zastyganiem w bezruchu aktorów, bo w tym czasie wypowiedane były trafne, nieraz zabawne, komentarze dwóch szlachciców: Sarmaty – przeciwnika reform (w tej roli Mateusz Drożdziejewicz) i jego bratanka – ucznia szkoły prowadzonej wg wskazań twórców KEN (zagrał go Arkadiusz Cioch). Towarzyszyła im uczennica (Paulina Stępska), która przejęła rolę gospodyni, a także przewodnika dla przybyłych z XVIII wieku szlachciców w czasie trwania



Lekcja – fragment programu artystycznego

lekcji współczesnej. Na zakończenie części artystycznej wybrani uczniowie z sekcji tanecznej zaprezentowali popularny w XVIII wieku figurowy taniec towarzyski kontredans. Wszyscy aktorzy zeszli ze sceny w takt poloneza.

Gromkie brawa i składane gratulacje świadczyły o tym, że spektakl oraz cała uroczystość zostały bardzo wysoko ocenione przez wszystkich świadków tej ceremonii.

Osiągnięcie takiego poziomu było możliwe dzięki zaangażowaniu uczniów i zespołu nauczycieli oraz pracowników gimnazjum, którzy poświęcili swój czas, włożyli wiele pracy i serca w to, aby uroczystość przebiegała zgodnie z rangą, jaka przysługuje tak wielkiemu świętu, jakim jest nadanie imienia szkole.

Po tych niezapomnianych chwilach zostały nie tylko sztandar, tablica pamiątkowa i wspomnienia, lecz także wiele cennych prezentów: zestaw książek i płyt CD od MENiS, wideoprojektor od burmistrza, nowoczesne urządzenie wielofunkcyjne (drukarka, fax i skaner) od starosty, zestaw komputerowy od Elektrowni Skawina SA dwa zestawy komputerowe od firmy „Biogran”, odtwarzacz DVD od studia „Profil” oraz książki od Dyrekcji Poczty Polskiej w Krakowie i Biblioteki Pedagogicznej w Skawinie. Uroczystość pokazała, jak wielu przyjaciół i sympatyków ma szkoła. Na pa-

miątkowych gwoździach do sztandaru widnieją również nazwiska osób oraz nazwy firm i instytucji, które wsparły gimnazjum: Valeo Autosystemy, Vesuvius Skawina Materiały Ogniotrwale, PPUiH „Prewar”, Bank Spółdzielczy w Skawinie, „Waśpol”, „Miedzio-Plast”, „Iwion”, „Sanitex”, „Agro-Rol”, „Met Pap”, Stowarzyszenie Wspierania Sportu i Rekreacji „Skimka”, Piekarnia J.K. Dąbrowscy, drink Bar „Gubałówka”, „Usługi Ubezpieczeniowe – Wiesław Dzimiński”, p. Bogdan Polek, p. Maria Pachel, p. Helena Pierzchała, p. Janusz Śmiech, firmy; „Jaro”, Patex, „Tolo”, „Janex”, „Madropol”, „Jomar”, „Zajac”, „Suchan”, „Gubała”, „Odyn”, „Borex-Bekon”, „Antos”, sklep Barbara Rejdych.

Nieoceniona także okazała się ofiarność i pomoc rodziców, szczególnie: p. Janusza Pijochy – Firma „Lauda” (fundatora tablicy pamiątkowej), p. Zbigniewa Sekuły i p. Andrzeja Spyrki (profesjonalna gastronomia), p. Teresy i Kazimierza Zajdów, p. Adama Helbina (scenografia), pp. Marii Misiak, Bogusławy Bezak, Anny Twardowskiej, Anny Wróblewskiej (uszycie kostiumów), p. Marka Ryniaka, p. Krzysztofa Drożdżewicza, p. Janusza Nowaka, p. Bogdana Polka (transport) oraz absolwentów Gimnazjum nr 2 – Łukasza Sotwina, Macieja Żmudy, Piotra Pijochy, Wojciecha Szweda (obsługa kelnerska w strojach z epoki).

Gorąco, gorąco dziękujemy!

*Agnieszka Mikulec i Aleksandra Mioduszevska
Gimnazjum nr 2 w Skawinie*

Skawińskim harcerzom „Czerwony Mak” mogą pozazdrościć nawet muzea

Są to słowa Sekretarza Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa ministra dra Andrzeja Przewoźnika, wypowiedziane w dniu 4 maja 2003 roku podczas wizyty w Harcerskiej Izbie Pamięci Narodowej w Skawinie, do której przybył na zaproszenie harcerzy.

Niedziela 4 maja 2003 roku była uroczystym dniem dla harcerzy „Czerwony Mak”. Harcerze wraz z ministrem Andrzejem Przewoźnikiem i zaproszonymi gośćmi uczcili święto Konstytucji 3 Maja oraz zbliżającą się 50 rocznicę bitwy o Monte Cassino.

Na wstępie gości powitał gospodarz uroczystości hm Kazimierz Dymanus. W uroczystościach uczestniczyli m.in. następujący goście: minister Andrzej Przewoźnik, kombatancki – uczestnicy bitwy o Monte Casino – prof. Wojciech Nałęcki, Tomasz Skrzyński – uczestnik walk o Tobruk i Monte Cassino, Mieczysław Herod – uczestnik walk o Tobruk i Monte Cassino, Stanisław Żak wiceburmistrz Skawiny, Sławomir Kopeć – przewodniczący Rady Miejskiej, Stanisław Chmielek – prezes Towarzystwa Przyjaciół Skawiny, Tadeusz Jodłowski – radny, seniorzy harcerstwa: Halina Wyrwa-Szota, Emilia Sznajder, Tadeusz Para, korespondenci gazet Ewa Tyrpa i Roman Świątek. Harcerzy z Kręgu Instruktorskiego „Czerwony Mak” reprezentowali: hm Kazimierz Dymanus, hm Halina Jaskierny, hm Marek Bieżanowski.

Podczas uroczystości miały miejsce dwa doniosłe wydarzenia: pierwsze to zwiedzanie Harcerskiej Izby Pamięci Narodowej przez naszych Gości, a drugie to uroczyste przyrzeczenie harcerskie sześciu harcerek z 7 Drużyny im. Armii Krajowej, pod przewodnictwem drużynowej dh Teresy Barchał i przyboocznej Marty Bylicy.

W święcie uczestniczył także dh Witold Grabiec, drużynowy 12 Środowiskowej Drużyny Harcerskiej im. Partyzantów Oddziału „Błyskawica II” z Woli Radziszowskiej, zaprzyjaźnionej z harcerzami z „Czerwonego Maku”. Dh Witold Grabiec jest sołtysem w Woli Radziszowskiej i nauczycielem języka polskiego. Po Harcerskiej Izbie Pamięci Narodowej zaproszonych gości oprowadzali hm Marek Bieżanowski i senior harcerstwa skawińskiego Tadeusz Para. Była też sposobność do bezpośrednich kontaktów z Ministrem, z czego również skorzystał Przewodniczący Koła Przyjaciół Harcerstwa „Bra-



Na zdjęciu od prawej: hm Marek Bieżanowski, minister Andrzej Przewoźnik, Tadeusz Para, Stanisław Chmielek, Halina Szota, wiceburmistrz Stanisław Żak oraz dwóch kombatanów

terski Węzeł” Tadeusz Para. Opowiedział Ministrowi o działalności seniorów harcerstwa skawińskiego, czego Minister wysłuchał z zainteresowaniem. Minister Andrzej Przewoźnik został obdarowany następującymi pamiątkami: od hm Kazimierza Dymanusa – komendanta „Czerwonych Maków” otrzymał pamiątkową tabliczkę z podziękowaniem za patronat nad Harcerską Izbą Pamięci Narodowej. Przy tej sposobności Minister zrewanżował się obietnicą przekazania harcerzom munduru Marynarki Wojennej RP, jedynego brakującego do pełnego kompletu kolekcji mundurów Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Od wiceburmistrza Stanisława Żaka Minister otrzymał foldery o Skawinie i okolicy. Od Prezesa Towarzystwa Przyjaciół Skawiny Stanisława Chmielka – historię działalności TPS oraz wybrane, cenne pamiątki ze zbiorów. Ponadto Prezes TPS Stanisław Chmielek przekazał do Harcerskiej Izby Pamięci Narodowej serię znaczków wydanych w latach II wojny światowej przez Polską Poczta w Londynie, na których upamiętniono wysiłek wojenny żołnierza polskiego w Afryce i Europie.

Goście z zainteresowaniem wysłuchali programu artystycznego przygotowanego przez krzęcińskie harcerki, pod opieką hm Haliny Jaskiemy oraz dh Teresy Warchał i Marty Bylicy. Minister długo zwlekał z odjazdem od harcerzy, zauroczony tym co zobaczył. Nad porządkiem i bezpieczeństwem przed harcówką czuwali policjanci ze skawińskiego komisariatu.

Tadeusz Para
Przewodniczący Koła Przyjaciół Harcerstwa „Braterski Węzeł”

Podziękowania

Z prawdziwą radością informujemy, że nasze zbiory znowu wzbogaciły się znacznie dzięki darowiznom, otrzymanym w drugim półroczu 2003 r.

Są to:

wspomnienia więźnia obozu koncentracyjnego Kraków-Płaszów w okresie od 30 IV 1944, spisane i przekazane nam przez porucznika rezerwy WP Franciszka Michalika;

opracowanie „co zapamiętałem z rozprawy sądowej ks. dra Stanisława Huchaly – proboszcza parafii skawińskiej”, napisane i ofiarowane przez Stanisława Cinala;

„Drewniana zabudowa Skawiny” Marii Korneckiej w: *Ochrona Zabytków* nr 1 z 1980 r. – przekazała p. mgr Alicja Fiutowska;

Honorowa Odznaka Kręgu Instruktorskiego „Czerwony Mak” wraz z dyplomami, nadana naszemu Towarzystwu;

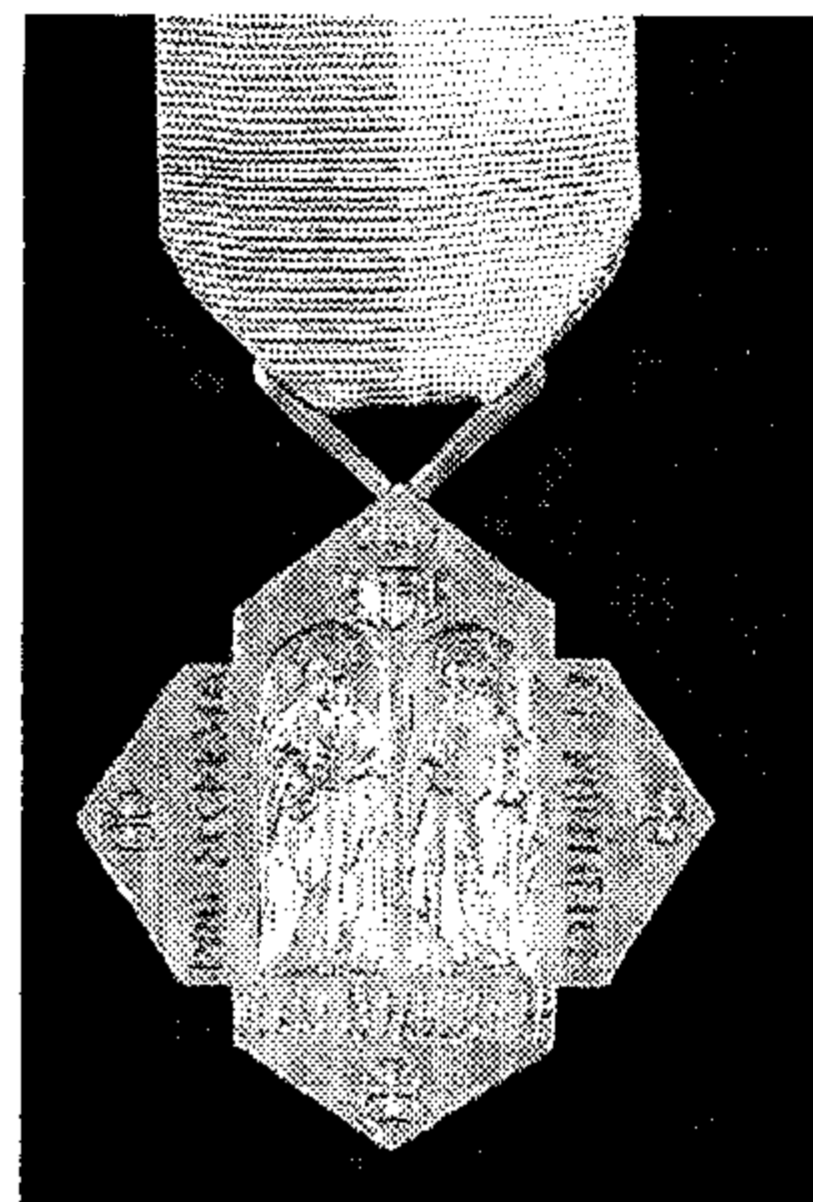
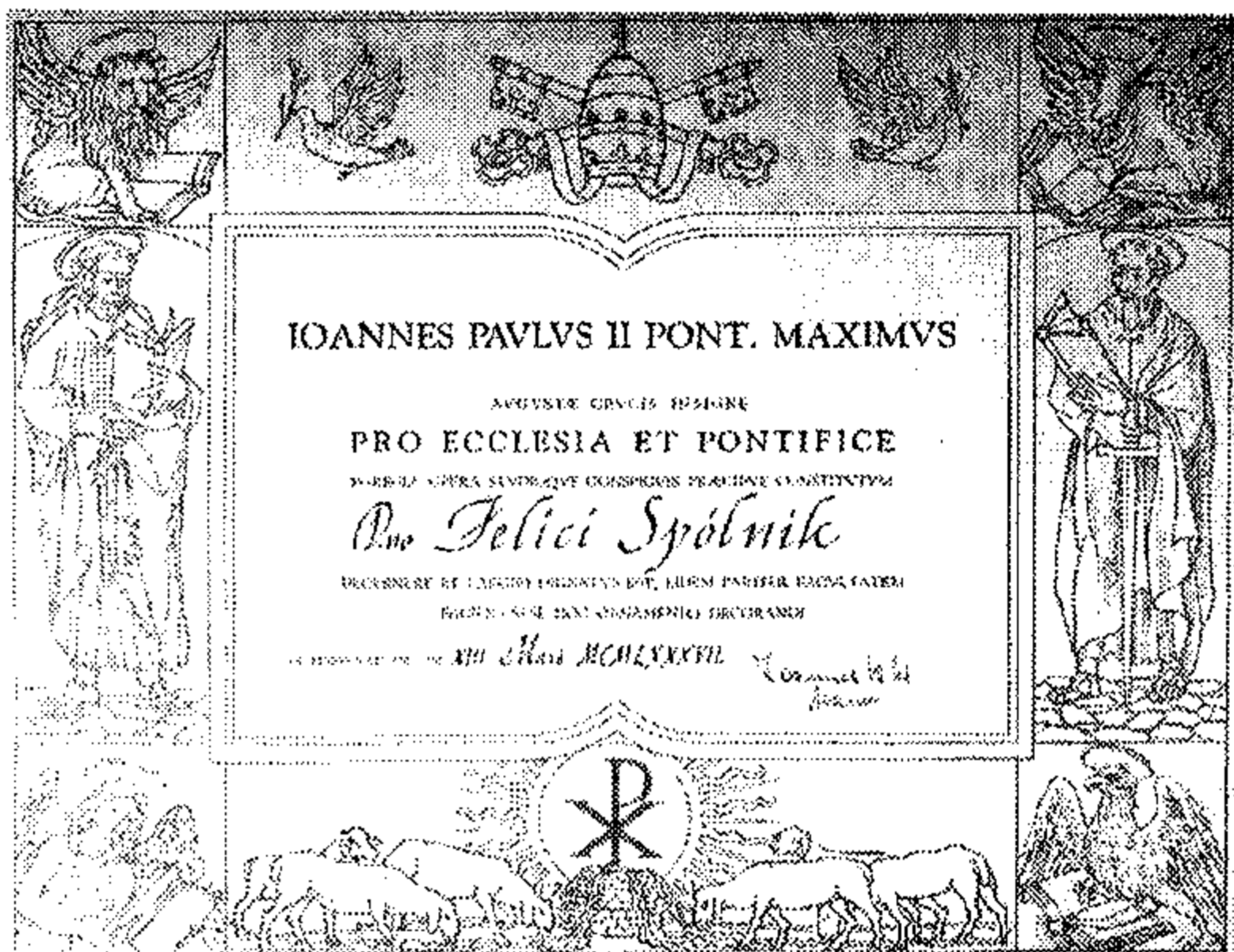
sprawozdanie z archeologicznego nadzoru prac ziemnych przy budowie domu mieszkalnego przy zbiegu ulic 29 listopada i Marii Konopnickiej, opr. mgr Bożena Wiktor-Kisza i mgr Emil Zaitz;

dwie płyty CD z dokumentacją opisową i ikonograficzną obiektów i walorów krajoznawczych miasta i 16 miejscowości gminy Skawina w p. stanu z lat 1987–1988, opracowali Grzegorz Mueck i Marek Bisaga z Młodzieżowego Koła TPS w Liceum Ogólnokształcącym;

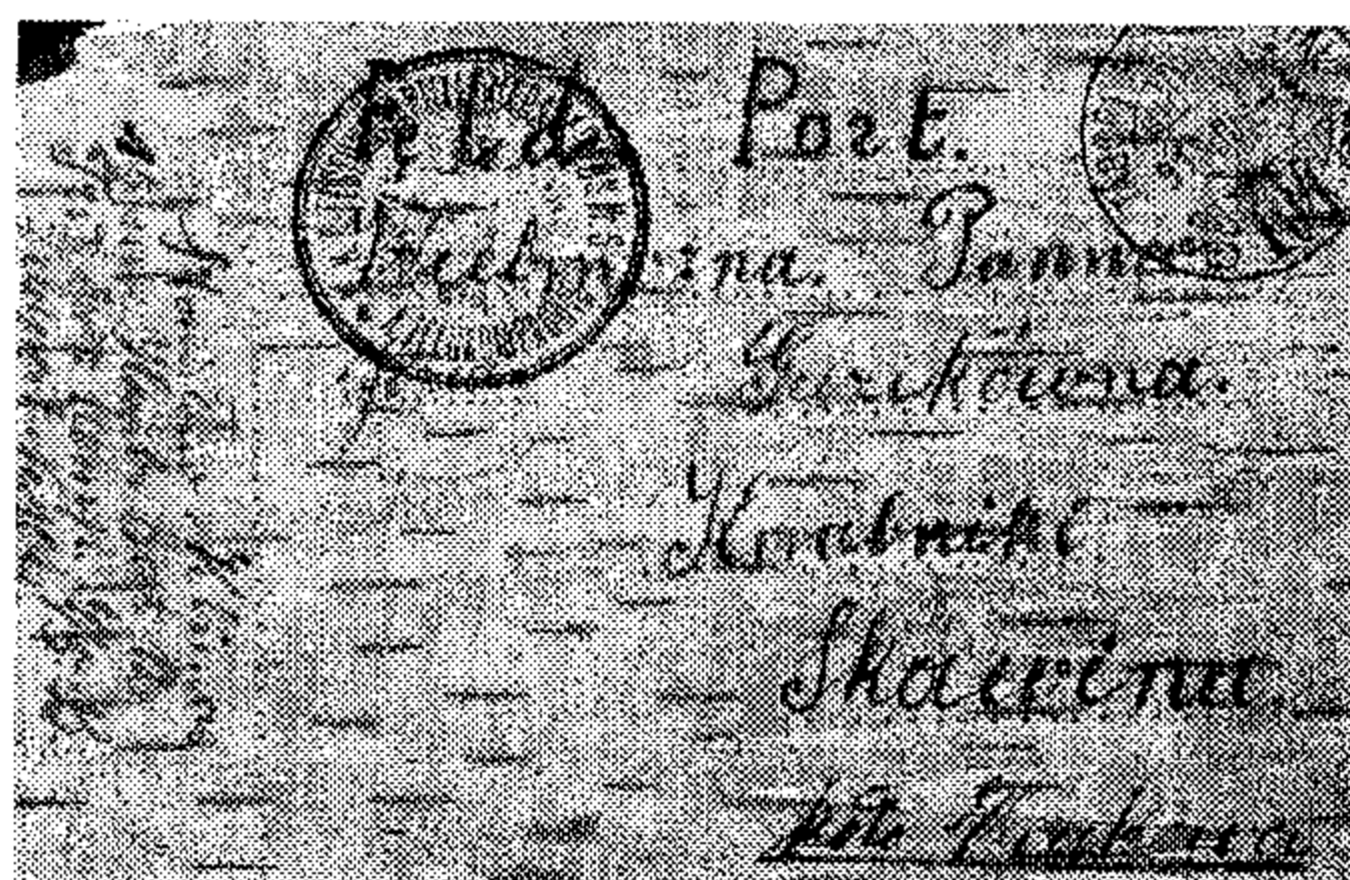
spotkanie partnerskie z okazji 25 rocznicy miasta Hürth w dniach 27 VI – 30 VI br. – program i materiały towarzyszące – ofiarował mgr inż. Eugeniusz Krzemień;

komplet materiałów dotyczących jubileuszu pracy Feliksa Spólnika, kościelnego w kościele parafialnym pw. Świętych Apostołów Szymona i Judy Tadeusza: zdjęcie medalu i dyplomu od Ojca Świętego Jana Pawła II, przekazanego przez ks. kard. Franciszka Macharskiego, pismo Segreteria di Stato nr 4482/CR Dat. Vaticano 5 Giugno 1987 oraz publikacja p. Kingi Orlińskiej pt. „Całe życie przy Jego Ołtarzu”, zam. w „Skawinie” nr 81 z listopada 1997 r., z okazji 50-lecia pracy – przekazali Feliks Spólnik oraz Studio Profil p. Krzysztofa Skrzybalskiego;

płyta CD „Dzisiejsza historia Skawiny i gminy Skawina z mapami” opr. i podarował mgr Czesław Gąsiorowski;



- kserokopia informacji o pocztówce z 1914 r. wykonanej na brzozonej korze, znajdującej się w naszych zbiorach. Informację tę sporządził i opublikował w „Filateliście” p. Bolesław Ciesielski;



- dyskietka ze zdjęciem radziszowian w czasie festynu w dniu 22 VI 2003 – przekazało Stowarzyszenie „Nasz Radziszów”.

Wszystkim Ofiarodawcom najserdeczniej dziękujemy. Równocześnie apelujemy do naszych drogich Czytelników: spisujcie Wasze wspomnienia! Wzbogacajcie nasze zbiory! Odwiedzajcie naszą wystawę!

Zarząd TPS

Czolem Druhu!

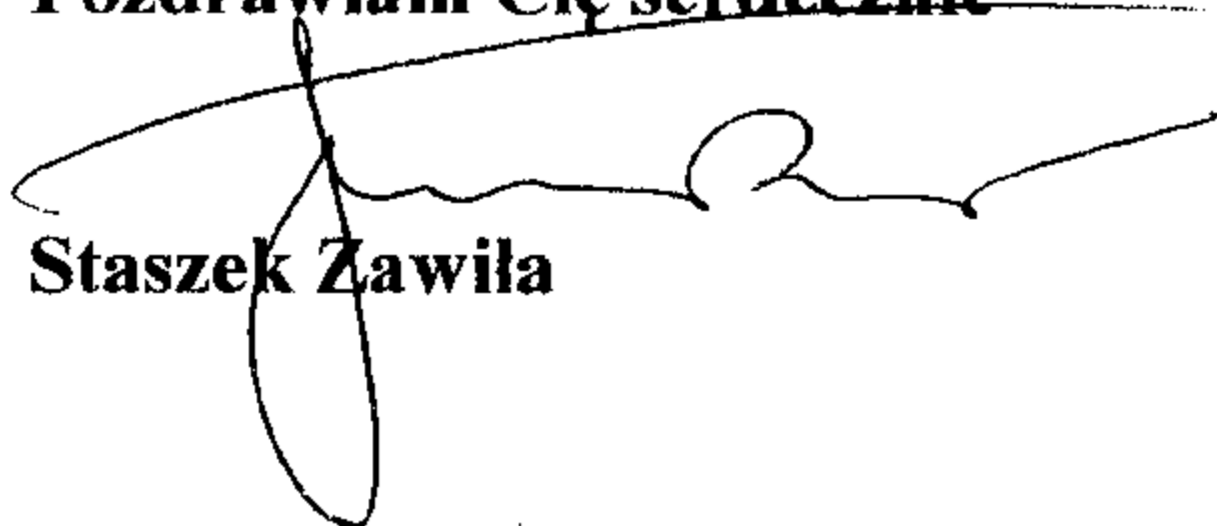
Minał jeszcze jeden rok i jeszcze jedno Święto Zmarłych i nie mieliśmy okazji się spotkać. Dziwne są te nasze losy. Piszę do Ciebie, bo właśnie we Wszystkich Świętych nastąpiło jak gdyby nieoczekiwane zakończenie, a może dopiero początek nowego rozdziału listu do Ciebie, gdzie pisałem Ci o sprawach związanych z niemieckim mordem na Żydach w Skawinie.

Na dzień przed moim wyjazdem do Polski zadzwoniła do mnie jakaś pani przedstawiając się jako Łucja Sęktas. Wytłumaczyła mi, że dostała mój nr telefonu od jednego pana ze Skawiny zajmującego się gromadzeniem materiałów związanych z historią miasta i że u niego widziała ten mój list do Ciebie. Dowiedziałem się również, że prawdopodobnie jest jednym z tych dzieci Żydowskich, które uratowała moja mama i że bardzo chce się spotkać i porozmawiać. Spotkaliśmy się w Krakowie w dzień Wszystkich Świętych mimo, że nie miałem za wiele czasu, bo umówiłem się z moją Bratową na 14 ty na cmentarzu w Skawinie. Pani Łucja powiedziała mi, że jej państwo nazwisko brzmi Goldwasser i że jest w posiadaniu dokumentu mówiącego, że jej ojca Adama Goldwassera rozstrzelano wraz z setką innych Żydów w Skawinie. Chciała koniecznie zobaczyć dom na ulicy Madalińskiego, gdzie moja mama zostawiała przywiezione ze Skawiny żydowskie dzieci, więc pojechaliliśmy na Dębniaki. Szarą kamienicę z nr 7 poznałem bez trudu. Gdy spojrzałem na spis nazwisk przy domofonie zobaczyłem ku mojemu ogromnemu zaskoczeniu nazwisko „Bartoniczek”.

Mimo wielokrotnego dzwonięcia nikt nie odpowiadał, a wychodząca z domu młoda dziewczyna powiedziała, że pani Bartoniczkowej pewnie nie ma. Staliśmy jeszcze jakiś czas pod bramą i rozmawiali o Urszulankach, przez które Paul Goldwasser była ukrywana, gdy pojawiła się starsza pani otwierająca bramę. Chyba jakieś natchnienie spowodowało, że zapytałem: „czy mam przyjemność z Panią Bartoniczek?”. Tak, to była Pani Bartoniczek, która po moim krótkim wyjaśnieniu zaprosiła nas do siebie. Okazało się, że jest synową Pana Bartoniczka, znała historię z dziećmi i w okresie okupacji pracowała w Krakowie w sklepie z materiałami na ul. Stradom. Bartoniczek miał w domu, w którym mieszkał sklep chemiczny – farby i lakiery. Dowiedziałem się, że utrzymanie tajemnicy przerzutu dzieci było możliwe, gdyż odbywało się w obrębie rodzinnym. Kuzynem Pana Bartoniczka był mój wujek Marian Machowski ze Skawiny ożeniony z siostrą mojej mamy Zofią. Dla mnie układanka w tym momencie się zamknęła, ale nie dla Pani Goldwasser.

Pani Goldwasser, wtedy jeszcze niemowlę znalazła się w Skawinie wraz z masą Żydów wysiedlonych z Myślenic. Długo o swoim pochodzeniu nic nie wiedziała, bo w 1946 roku została zabrana od Urszulanek przez swojego przybranego ojca. Sprawa wyszła na jaw dużo później i jest na pewno wątkiem do jakichś opowieści niesamowitych. W każdym razie została odnaleziona dzięki programowi telewizyjnemu przez swoją kuzynkę. Dodatkową informacją uzyskaną od Pani Bartonickowej było to, że dziadek Pani Goldwasser mający w Krakowie na Czyżynach fabryczkę lakierów prawdopodobnie był dostawcą Pana Bartonickiego. Zobaczyłem również dokument z 1946 roku mówiący, że wśród rozstrzelanych Żydów w Skawinie było ciało Adama Goldwassera. Spieszyłem się do Skawiny i zostawiłem obie panie utopione we wspomnieniach. Tak więc historia jednej osoby odsłoniła swoje tajemnice. Pani Bartonickowa wspominała inne uratowane dzieci, jakiegoś chłopca, a teraz już dorosłego człowieka wciąż mieszkającego w Krakowie, ale listy tych wszystkich uratowanych nigdy nie było. Historii musi wystarczyć lista Szyndlera.

Pozdrawiam Cię serdecznie

A handwritten signature in black ink, appearing to read 'Staszek Zawila'. The signature is fluid and somewhat stylized, with a long horizontal stroke at the top and a large loop at the bottom.

Staszek Zawila

Od Redakcji:

W jednym z poprzednich numerów pisaliśmy o żydowskich dzieciach, ratowanych przed zagładą przez mieszkankę naszego miasta, p. Zawilową. Jak się okazuje, mimo upływu lat wciąż jeszcze jest możliwe odkrywanie tajemnic tamtej tragicznej przeszłości. Napisał o tym do naszego prezesa S. Chmielka, syn bohaterskiej kobiety, p. Stanisław Zawila. Za zgodą Adresata i Nadawcy drukujemy ten list w całości.

Nasze sprawy

Podajemy ważniejsze wydarzenia z życia Towarzystwa Przyjaciół Skawiny, jakie miały miejsce od kwietnia 2003 r. do połowy listopada 2003 r.

Prostujemy podaną informację, że wznowiło działalność Stowarzyszenie Przyjaciół Radziszowa; prawidłowa informacja winna brzmieć: Stowarzyszenie Przyjaciół Radziszowa działa nadal, w Radziszowie zaś powstała nowa organizacja „Nasz Radziszów”, której prezesem jest pani sołtys Maria Nzwabowska. „Nasz Radziszów” zorganizował wspaniały festyn w dniu 22 VI br., a jego pierwszoplanowym zadaniem jest odbudowa starego dworu w Radziszowie. TPS przeprasza za pomyłkę, ponawia propozycję współpracy i życzy sukcesów obu stowarzyszeniom.

29 kwietnia

W konkursie historycznym pt. „Generał Józef Haller i Jego Błękitna Armia” organizator Towarzystwo Pamięci Gen. Józefa Hallera i Hallerczyków, ze strony TPS udział wzięły kol. Danuta Opydo i kol. Ewa Tarnopolska.

29 kwietnia

Sokół: posiedzenie Komisji Zdrowia, Kultury i Rekreacji, dotyczące m.in. działalności stowarzyszeń działających na terenie miasta i gminy, TPS reprezentował Stanisław Chmielek.

4 maja

Spotkanie w siedzibie Kręgu Instruktorskiego „Czerwony Mak” z ministrem Przewoźnikiem, sekretarzem Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Warszawie, w którym udział wziął Stanisław Chmielek.

14 maja

Rozmowy i wypożyczanie eksponatów na wystawę do Tyńca Ojcu Konradowi i dr. Korolewskiemu. Szczegółowa relacja znajduje się w „Dzienniku Polskim” nr 114 z dnia 17.05.03.

21 maja

Zebanie Zarządu TPS.

27 maja

Walne Zebranie Sprawozdawcze z Sokole.

30 maja

Gimnazjum nr 2 w ramach akcji „Szkoła z Klasą” zorganizowało festiwal pt. „W trop za metalami”, ze strony TPS uczestniczył mgr inż. Eugeniusz Krzemień – metalurg, długoletni pracownik Huty Aluminium w Skawinie.

4 czerwca

Pożegnanie absolwentów w Zespole Szkół Techniczno-Ekonomicznych. Z TPS Z. Liskiewicz.

9 czerwca

Pożegnanie absolwentów Liceum Ogólnokształcącego w Skawinie. TPS – Stanisław Chmielek.

14,15 czerwca

10-lecie Skawińskiego Stowarzyszenia Przedsiębiorców. W programie:

- wystawa osiągnięć członków Stowarzyszenia w Hali Widowiskowo-Sportowej
- konferencja – Forum Biznesu.

TPS – Stanisław Chmielek

16 czerwca

Uroczystość nadania imienia Gimnazjum nr 1. TPS – Anna Kudela, Stanisław Chmielek

17 czerwca

Święto Zespołu Szkół Ogólnokształcących im Marii Skłodowskiej-Curie, w czasie którego otrzymaliśmy „Dokumentację opisową i ikonograficzną obiektów i walorów krajoznawczych miejscowości w gminie Skawina”, przygotowaną przez uczniów Grzegorza Muecka i Marka Bisagę, członków Młodzieżowego Koła TPS przy tymże liceum, pod kierunkiem pana mgr Andrzeja Jani. Inwentaryzację wykonał w latach 1987–1988 dla miasta Skawiny zespół w składzie: Zbigniew Raczyński, Jerzy Stec, Jerzy Studencki, Władysław Perek; dla gminy Skawina zespół w składzie: Jerzy Studencki, Edward Miłkowski, Kazimierz Sosin, Zbigniew Bogdał.

Serdecznie dziękujemy za ten cenny prezent i podkreślamy nowoczesność tego opracowania.

22 czerwca

Festyn zorganizowany przez Stowarzyszenie „Nasz Radziszów” celem zainaugurowania zbiórki funduszy na renowację dworu w Radziszowie. Szczegółowa relacja znajduje się w „Dzienniku Polskim” z 20 i 24 czerwca br.

1 lipca

W związku z propozycją pana burmistrza A. Najdra przekazaliśmy szczegółowe informacje o działalności TPS. Podstawowe informacje ukazały się w „Biuletynie Informacyjnym Urzędu Miasta i Gminy Skawina” nr 2 z sierpnia 2003. Szczegółowe informacje z działalności TPS zamieszczono na oficjalnej stronie internetowej Urzędu Miasta i Gminy

www.um.skawina.net

Serdecznie dziękujemy za bardzo ciekawe zrealizowanie propozycji Pana Burmistrza.

27 sierpnia

W debacie nad projektem strategii Gminy TPS reprezentował inż. W. Skokoń

12 września

W czasie uroczystości związanych z III Ogólnopolskim Sejmikiem Szkół Karpackich Towarzystwo otrzymało Honorową Odznakę Kręgu Instruktorskiego „Czerwony Mak” za wieloletnią, owocną współpracę i udział w rozwoju siedziby Kręgu.

Za wyróżnienie serdecznie dziękujemy i jak zawsze gotowi jesteśmy do współpracy na rzecz młodzieży Miasta i Gminy Skawina.

19 września

Uroczyste otwarcie w Sokole wystawy malarstwa grupy plastycznej „Zdrój” z Krzeszowic. TPS – Stanisław Chmielek.

23 września

W siedzibie NZHP „Czerwony Mak” odbyło się posiedzenie Komisji Zdrowia, Kultury i Rekreacji i Komisji Edukacji. Prezes TPS Stanisław Chmielek przedstawił działalność Towarzystwa, podkreślił wagę współpracy ze szkołami miasta i gminy. Przypominał o wielkości i zakresie zbiorów Towarzystwa i konieczności nowoczesnej inwentaryzacji zbiorów przy pomocy sprzętu komputerowego. Zadanie to mogłoby wykonać Koło Młodzieżowe TPS przy LO w Skawinie pod warunkiem wyposażenia TPS w konieczny sprzęt oraz pokrycie kosztów realizacji tych prac – mamy już próbkę możliwości tych uczniów (patrz data 17 czerwca).

30 września

Przekazaliśmy do Archiwum Kurii Archidiecezjalnej w Krakowie 11 kopii zdjęć Ojca Świętego Jana Pawła II z lat, kiedy był biskupem, a następnie

ordynariuszem w Krakowie. Jest to nasz dar na 25-lecie pontyfikatu. Oryginały znajdują się w zbiorach TPS, a kopie wykonało studio „Profil” pana Krzysztofa Skrzybalskiego. Dziękujemy za współpracę.

2 października

Pożegnaliśmy na skawińskim cmentarzu naszą koleżankę Danutę Opydo, wspaniałego sekretarza naszego Towarzystwa.

9 października

Uroczyste ślubowanie klas pierwszych w Szkole Podstawowej nr 1 im Mikołaja Kopernika w Skawinie. TPS – Stanisław Chmielek.

14 października

Uroczystość nadania imienia Gimnazjum nr 2 w Skawinie. TPS – Stanisław Chmielek.

28 października

Uroczyste otwarcie wystawy projektów studentów III roku Wydziału Architektury Politechniki Krakowskiej. Projekty dotyczyły budynków użyteczności publicznej, które mogłyby być wykorzystane na wolnych działkach w różnych miejscach Skawiny. TPS – Stanisław Chmielek.

30 października

Zmarł senior naszego Towarzystwa – 95-letni Jan Palichleb.

*Prezes Towarzystwa Przyjaciół Skawiny
Stanisław Chmielek*

Spis treści

<i>Od redakcji</i>	2
Lambert Noben <i>Narodziłem się (...)</i>	3
Marian Kanior <i>Upadek i odrodzenie Opactwa Tynieckiego (1816–1939)</i>	4
Tadeusz Para <i>Notatka z Tyńca</i>	12
Józef Paciorek <i>Wspomnienie</i>	13
Anna Kudela <i>Jubileusz skawińskich krwiodawców</i>	16
Anna Kudela <i>Z kroniki żałobnej</i>	21
Jan Palichleb <i>Wspomnienie Jana Palichleba</i>	23
Tadeusz Jodłowski <i>26 III 2003 – „Dzień Skawiny” w Watykanie</i>	25
Agnieszka Chłosta-Sikorska <i>Wygrali Nobliści Polscy</i>	29
Agnieszka Mikulec i Aleksandra Mioduszevska <i>Sprawozdanie z uroczystości nadania imienia Gimnazjum nr 2</i>	32
Tadeusz Para <i>Skawińskim harcerzom „Czerwony Mak” mogą pozazdrościć nawet muzea</i>	37
<i>Podziękowania</i>	39
Stanisław Zawila <i>List do Stanisława Chmielka</i>	41
Stanisław Chmielek <i>Nasze sprawy</i>	43

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Skawiny – Centrum Kultury i Sportu w Skawinie
ISSN 1234-0162
Redaguje zespół
Adres: 32-050 Skawina, ul. Mickiewicza 26

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ SKAWINY

zawiadamia,
że przy ul. Adama Mickiewicza 26 (I piętro)
czynna jest stała wystawa

HISTORYCZNE DZIEJE SKAWINY

w poniedziałki	11 ⁰⁰ –15 ⁰⁰
w środy	14 ⁰⁰ –18 ⁰⁰

SEKRETARIAT CZYNNY
W TYCH SAMYCH TERMINACH

Zapraszamy wszystkich
do zwiedzania wystawy
i zapoznania się z historią naszego miasta.

Wstęp wolny

Grupy zorganizowane ze szkół i zakładów pracy
prosimy zgłaszać wcześniej telefonicznie
na nr 276-23-30 w wyżej podanych terminach.

ZARZĄD TPS